



TYGODNIK SANOCKI

31 SIERPNIĄ 2018 | NR 35 (1389) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](https://www.facebook.com/TYGODNIK.SANOCKI) /TYGODNIK.SANOCKI

Fantastyczne znaleziska!

Z Konstantynopola i Medyny



**W Sanoku dużo się dzieje,
a może dzieć się jeszcze więcej**



3

**KILER, NORBI, NINJA
Sanoccy kierowcy z wyobraźnią**



7

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog** (policealny - 2 lata)
- Protetyk Słuchu** (policealny - 2 lata)
- Technik Masażysta** (policealny - 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych** (policealny - 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej** (policealny - 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca** (policealny - 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej** (policealny - 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy** (policealny - 2 lata)
- Higienistka Stomatologiczna** (policealny - 2 lata)



TEL/FAX SEKRETARIAT
46-31-242

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Opiekunka Środowiskowa** - zaoczny (policealny - 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej** - zaoczny (policealny - 2 lata)
- Opiekun Medyczny** - zaoczny (policealny - 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej** - zaoczny (policealny - 2 lata)

**Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna,
stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku**

Burmistrz: W Sanoku dużo się dzieje, a może dziać się jeszcze więcej

Czwartkowa konferencja prasowa burmistrza Tadeusza Pióro poświęcona była w dużej mierze realizacji największych inwestycji miejskich, ale nie zabrakło podczas niej również odniesień do wyborczych rozgrywek. Burmistrz zdementował krążące w przestrzeni publicznej informacje.

Sanok to wielki plac budowy

– Sanok to jeden wielki plac budowy – podkreśla Tadeusz Pióro, przedstawiając aktualny stan zaawansowania inwestycji. W sumie w tym roku przeznaczona na ten cel 40% budżetu, co w przełożeniu na pieniądze daje kwotę 150 mln zł.

Na pierwszy plan wysuwa się budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu, które już niebawem, bo na przełomie września i października, będzie otwarte. Obiekt w środku jest skończony. – Jest piękny – nie ukrywa swojego zachwytu burmistrz miasta.

Nie oznacza to jednak, że już na placu budowy panuje błogi spokój. Robione są drogi i miejsca parkingowe. Wykonawca wywiązuje się z tych zadań bez zastrzeżeń.

Nie najgorzej jest na „Wierchach”, która to inwestycja boryka się z problemami, wynikającymi głównie z braku siły roboczej, ale do końca października zadanie powinno być gotowe. Są też problemy natury technicznej, ale do pokonania.

Jeśli zaś chodzi o dworzec multimodalny, to „raz jest lepiej, raz gorzej”, jak określił burmistrz Pióro. Niekorzystnie na przebiegu inwestycji odbiły się komplikacje związane z procedurą przetargową, która wydłużyła ją o pół roku. Na pewno jednak, jak podkreślają władze Sanoka, nie ma zagrożenia, że trzeba będzie zwracać pieniądze pozyskane z zewnątrz.

Jak dodaje wiceburmistrz Edward Olejko, w przypadku basenu, nie dość, że termin zostanie dotrzymany, to również pieniądze trzymane są w ryzach. W stosunku do przetargu koszt wzrósł zaledwie o niecały procent. – Przy takiej skomplikowanej inwestycji to naprawdę niewielki wydatek – uważa wiceburmistrz.

Minister sportu i rekreacji, widząc jak płynnie realizowana jest inwestycja, zdecydował się przesunąć na 2018 rok środki zaplanowane na 2019 rok.

Władze miasta są bardzo zadowolone z inwestycji drogowych, bo nie dość, że cały plan na ten rok będzie zrealizowany, to dodatkowo jeszcze miasto wyremontuje te odcinki, które nie wymagają dużego nakładu robocizny. Odbiło się już spotkanie z radami dzielnic, które przedstawiły w tym względzie listę życzeń. Kosztorys zostanie przedstawiony na początku przyszłego tygodnia. Na remonty przeznaczony jest 800

tys. zł. Na wszystkie remontowane drogi wydano zaś kwotę 50 mln zł. Mapę zrealizowanych inwestycji drogowych przedstawiamy na str. 19.

– Dąbrowka, Zatorze, Olchowce, Posada – tam problemów drogowych jest najwięcej – podkreśla Tadeusz Pióro.

Krakowska będzie remontowana!

Decydenci podczas konferencji prasowej przekazali też bardzo dobrą dla Sanoka informację. Otóż Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie poinformowała, że ogłosi jeszcze w tym roku przetarg na ul. Krakowską. Prace będą obejmowały zarówno nawierzchnię, jak i chodniki. W przyszłym roku ta inwestycja ma być realizowana.

– Ta informacja z ostatniej chwili bardzo nas cieszy. To wiadomość potwierdzona, choć w Internecie krąży na ten temat dużo fałszu – wyjaśnia burmistrz.

W 2019 roku będzie też można przystąpić do zagospodarowania brzegów Sanu, co planowano na ten rok, ale z uwagi na brak wykonawców termin trzeba było przesunąć. Okazuje się jednak, że pieniądze z NFOŚ, przeznaczone na ten cel, wcale nie przepadną. Będą mogły być wydatkowane w następnym roku.

Decydenci stanęli na stanowisku, że naprawdę w Sanoku dużo się

dzieje, a powinno się dziać jeszcze więcej.

– Sanok potrzebuje jeszcze jednej rzeczy: hali sportowej z prawdziwego zdarzenia – wybiega w przyszłość wóldarż miasta.

To była praca zespołowa!

Burmistrz zdecydowanie zdementował w czasie konferencji prasowej, by za projektami inwestycji stał jeden człowiek. Takie informacje są rozprzestrzeniane w kampanii wyborczej.

– Te inwestycje by nie powstały, gdyby nie cały sztab ludzi – wyjaśnia. Niemalą część w tych sukcesach ma Rada Miasta Sanoka, poszczególne wydziały Urzędu Miasta i jego pracownicy, lobbyści, czyli posłowie Piotr Uruski i marszałek Marek Kuchciński. Trudno wszystkich wymienić z nazwiska.

– Tego nie zrobił jeden człowiek. Nie zrobił tego również Tadeusz Pióro, ale cała duża grupa ludzi. To była praca zespołowa – podkreśla burmistrz Sanoka, który na dowód rozdał dziennikarzom dokumenty, poświadczające udział całego sztabu ludzi w przygotowywaniu sztabowych projektów.

Kto komu wyrządził krzywdę?

Dziennikarze interesowały także sprawy personalne. Zapytano o sy-

tuację byłej redaktor naczelnej „Tygodnika Sanockiego”. Jak wyjaśnił Tadeusz Pióro nie została ona zwolniona, ale przesunięta do pracy na inne stanowisko w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

– Jest dalej pracownikiem MBP – zaznacza burmistrz. – Obecnie przebywa na zaległym urlopie wypoczynkowym, ale jeśli wyrazi wolę dalszej pracy, to z pewnością będzie zatrudniona.

Burmistrz przedstawił też kwestię zatrudnienia małżonki byłego dyrektora MOSiR. W Internecie rozpowszechniana jest informacja, że została ona zwolniona z pracy w Przedszkolu Samorządowym nr 2, gdzie na zastępstwo miała umowę do 31 sierpnia br. W związku z kończącą się umową burmistrz w dniu 14 sierpnia zaproponował jej pisemnie podjęcie pracy na etat w Żłobku Samorządowym nr 2, gdzie były dwa wakaty, w charakterze opiekunki do dzieci do lat 4, co odpowiada kwalifikacjom tej osoby.

– Z tego co wiem, to ta propozycja nie została przyjęta – podkreśla Tadeusz Pióro. – Natomiast w Internecie rozpowszechnia się pogłoski, że wyrządziłem komuś krzywdę. To raczej krzywdę wyrządził Tadeuszowi Pióro, rozpowszechniając nieprawdziwą informację.

Dorota Mękarska



WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

Wybierz studia
we **WSiZ**
w Rzeszowie

wsiz.rzeszow.pl

OFERTA DYDAKTYCZNA
NA ROK AKADEMICKI 2018/2019

Lider rankingów

Studiuj i zarabiaj:
2300 zł miesięcznie
w trakcie praktyk

STUDIA I STOPNIA

Dietetyka

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
| Dziennikarstwo i public relations*

Filologia angielska
| Tłumaczeniowa z językiem chińskim*

Grafika komputerowa i produkcja multimedialna
| Digital Media (studia stacjonarne)*
| Projektowanie gier komputerowych*

Informatyka | inżynierskie
| Programowanie*
| Zaawansowane programowanie (studia stacjonarne)*

Kosmetologia
Logistyka | inżynierskie
Psychologia w zarządzaniu

Zarządzanie
| Finanse i rachunkowość w zarządzaniu*
| Informatyczne systemy zarządzania – SAP
| Zarządzanie firmą

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE

Fizjoterapia

STUDIA II STOPNIA

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
| Grafika multimedialna*
| Nowe media i public relations*
Fizjoterapia
Informatyka
Kosmetologia
Zarządzanie
| Biznes turystyczny*

STUDY IN ENGLISH

BACHELOR studia I stopnia

Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Informatyka (Information Technology)

MASTER studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in Transport)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Informatyka (Information Technology)



* – odrębna ścieżka kształcenia realizowana od 1. semestru studiów

WSiZ
KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

Prawda „generalska”

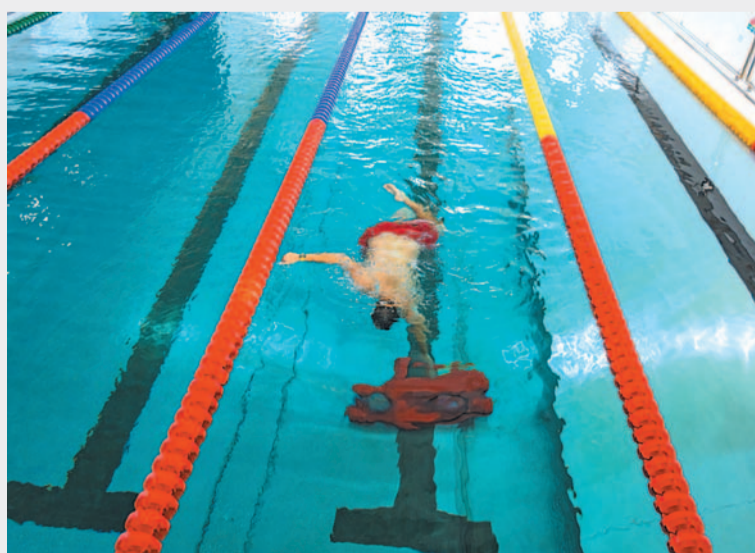
Dalej będę nosił ten mundur

– rozmowa z Bolesławem Wolaninem, radnym i społecznikiem



Próby bezpieczeństwa wypadły pomyślnie

28 sierpnia na terenie basenów wewnętrznych nowo powstałego Centrum Rehabilitacji i Sportu w Sanoku odbyła się analiza zagrożeń dla bezpieczeństwa osób wykorzystujących obszar wodny do pływania.



ARCH. MOSIR SANOK (4)

Po ostatnich uroczystościach, 15 sierpnia z okazji Dnia Wojska Polskiego w Sanoku, stał się Pan kontrowersyjnie sławny. Zarzuca się Panu, że odznaczenie, które wręczono burmistrzowi Sanoka jest też mocno dyskusyjne. O co chodzi z tym odznaczeniem?

Z przyjemnością wyjaśnię szczegóły z tym związane. Otóż zaczniemy od tego, że było to odznaczenie z rodzaju złotej komandorii, nadane przez Kapitułę Stowarzyszenia Konfraterni Mazowieckiej Odznaki Św. Floriana MAZOVIA, do której wstąpiłem koźcem 2016 roku. Jest to organizacja wojskowa promująca działalność charytatywną i pomoc bliźniemu. Natomiast odznaczenie jest jednym z najwyższych odznaczeń nadawanych przez to stowarzyszenie, zazwyczaj zaszczytu tego dostępują bardzo ważne osobistości piastujące wysokie stanowiska, np. kardynałowie, biskupi, prezydenci, komendanci, dowódcy, zasłużeni dla stowarzyszenia a przede wszystkim dla Rzeczypospolitej. Mój udział przy wręczaniu odznaczenia był nieprzypadkowy, ponieważ uczyniłem to na mocy upoważnienia, udzielonego mi przez Kapitułę Mazovia. Byłem również głównym inicjatorem i wnioskodawcą do kapituły o nadanie takiego wyróżnienia dla Tadeusza Pióro, burmistrza Sanoka.

Zdarzyło się już kiedyś Panu wręczać takie lub podobne odznaczenie? Wystąpiła podobnie burzliwa reakcja?

Tej klasy odznaczenie, zdarza się wręczać bardzo rzadko. Częściej są to odznaczenia niższych klas. Z uwagi na to, że należę do kilku stowarzyszeń i organizacji, a niejednokrotnie zasiadam w zarządach głównych, mam upoważnienie jak również obowiązek reprezentowania ich np. tak jak miało to miejsce 15 sierpnia na sanockim Rynku. Siedziby takich zrzeszeń, mieszczą się zazwyczaj w Warszawie i chociażby ze względów logistycznych, takie działanie jest uzasadnione. Natomiast, choć wręczałem odznaczenia już wcześniej, nigdy nie było tak burzliwej reakcji i nie rozumiem, dlaczego ostatnio tak się stało.

Chcę zapytać o ubiór, w jakim Pan wystąpił na uroczystościach. Czy mundur generalski to nie jest przesada? Przecież, nosząc taki uniform, staje się Pan łatwym celem krytyki, bo nie jest Pan żadnym generałem.

Nie jest pani pierwszą, która pyta o mundur i stopień generalski. Co do stopnia: władze niektórych stowarzyszeń w Polsce i za granicą, mają uprawnienia do nadawania stopni organizacyjnych w oparciu o gamę stopni wojskowych i oto całe wyjaśnienie wielkiej niewiadomej. To są stopnie organizacyjne, a że jestem jedną z ważniejszych osób w tej organizacji, niejednokrotnie zasiadając w zarządzie głównym tychże organizacji bądź stowarzyszeń, mam to prawo. Wiele osób nie wie, że należę do kilku organizacji, między innymi są to stowarzyszenia militarne i paramilitarne. Przynależ-



EDYTA SZCZEPK

ność do nich daje możliwość skorzystania z rodzaju munduru określonego ustawą i przepisami. Z uwagi na wysoki stopień w tych organizacjach w święta państwowe i historyczne mogą nosić mundur historyczny wzór 35 bądź 36.

Musi Pan jednak przyznać, że wywołało to niemal zamieszanie, zwłaszcza na portalach społecznościowych. Potrzebne to Panu było?

W stosunku do osób, które na portalach wypisują oszczerstwa na mój temat, prowadzone są postępowania karne. Jednakże osoby z mojego otoczenia znają zagadnienie i nie było w tym dla nich nic szczególnego. Zawsze jednak znajdzie się grupa osób interpretujących mój udział w uroczystościach w oparciu o wyimaginowaną rzeczywistość. Tacy ludzie bazują zazwyczaj na domysłach, plotkach i balansują na granicy rozsądku i wyobraźni. Każdy, kto posiada chociaż część elementarnej wiedzy w tej dziedzinie, nie pokusiłby się na takie postrzeżenie sprawy. Na uroczystości obecne były służby uprawnione do kontroli zasadności noszenia munduru i używania stopni, ale nie wzbudziłem ich zainteresowania, a nie byłem jedynym, który skorzystał z uprawnienia do noszenia takiego munduru.

Jak ma Pan zamiar reagować na publikację prasowe na Pana temat?

Machnie Pan na to ręką, czy będzie się do tego odnosić?

Głównie chodzi o jeden tekst. W ogólnopolskiej gazecie w wydaniu regionalnym. Nie bardzo jest co komentować, bo to zestaw pomówień i mijających się z prawdą oszczerstw. Moi pełnomocnicy wystosowali już odpowiednią notę z wyjaśnieniami i żądaniem zdementowania oraz sprostowania informacji, znajdujących się w tym, nie najwyższej jakości, tekście. Do stworzenia tego stronniczego eseju zaangażowano osoby, niemające uprawnień merytorycznych z dziedziny historii wojskowości, jakie posiadają biegli sędziwi. Ci Państwo wyrazili subiektywną opinię, nieopartą na prawdzie i rzeczywistości. Każdemu wolno, ale warto pamiętać o świadomości poniesienia odpowiedzialności prawnej za swoje słowa. W chwili obecnej oczekuję wyjaśnień.

Ciekawa jestem, czy na następnych uroczystościach, np. 11 listopada wystąpi Pan również w mundurze generalskim, czy za siebie Pan już z tym spokój?

Nie znam powodu, dla którego miałyby być inaczej, zachęcam również moich kolegów, byłych wojskowych i członków stowarzyszeń, którzy mogą występować w mundurach, do uświetniania uroczystości o charakterze patriotycznym i wojskowym.

Rozmawiała Dorota Mękarska



KILER, NORBI, NINJA

Sanoccy kierowcy z wyobraźnią

Jednym ze sposobów na wyróżnienie się w tłumie są indywidualne tablice rejestracyjne, które w Polsce można zamawiać od 2000 roku. Jak się okazuje, z tej możliwości nie korzysta jednak zbyt wiele osób. Przez 18 lat w Sanoku wydano zaledwie 32 tablice. Powód? Komplet kosztuje tysiąc złotych, podczas gdy cena zwykłych tablic wynosi zaledwie 80 zł.

Spersonalizowane tablice nie dla wszystkich

Indywidualne tablice rejestracyjne można zamówić podczas pierwszej rejestracji samochodu, przerejestrowania po kupnie pojazdu lub po zmianie adresu zamieszkania wiążącego się z przeprowadzką do innego powiatu – tłumaczy Jan Wydrzyński, naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu – W myśl obecnie obowiązujących przepisów każdy może złożyć do urzędu wniosek o indywidualne tablice z wymyślnym przez siebie ciągiem znaków. Musimy liczyć się jednak z tym, że nie we wszystkich przypadkach zostanie on pozytywnie rozpatrzony.

Ograniczeniom podlegają treści wytłaczane na tablicach. Niedopuszczalne są wulgaryzmy i wyrazy powszechnie uznawane za obraźliwe. Elementem składowym spersonalizowanej tablicy są dwa pierwsze znaki ustalane z góry i przypisywane do danego województwa. W przypadku woj. podkarpackiego rejestracja będzie zaczynała się od R0, R1, itd. Przykładowo dla pojazdów zarejestrowanych np. w Łodzi początkowe znaki to E0, E1, E2, etc., a w Warszawie W0, W1, W2, W3, itd. O dalszej kolejności decyduje już właściciel pojazdu. Wnioskodawca może wybrać od 3 do 5 znaków. Dopuszczalne jest stosowanie liter bez polskich znaków. Jedną lub dwie ostatnie pozycje można zastąpić cyframi.



Decyzja zapada w Rzeszowie

Chcąc zarejestrować pojazd, należy udać się do Wydziału Komunikacji i Transportu, a następnie wypełnić stosowny wniosek. Decyzja o nadaniu indywidualnych numerów zapada w Rzeszowie. Na spersonalizowane tablice czeka się od 7 do 10 dni.

Dopiero po uzyskaniu decyzji możemy zamówić tablice u naszego dostawcy, którego wybieramy w drodze zamówień publicznych – objaśnia naczelnik.

Kierowcy, którzy rozważają zakup spersonalizowanej tablicy nie rzadko zastanawiają się, czy będą mogli zachować ją po sprzedaży samochodu. Niestety, numer podobnie jak w przypadku zwykłych tablic, przypisany jest do samochodu, a nie do kierowcy.

W myśl obowiązujących przepisów, nie możemy sobie zostawić spersonalizowanych numerów po wyrejestrowaniu lub sprzedaży samochodu. Podobnie, jak ma to miejsce w przypadku tradycyjnych tablic. Trafiają one do nowego właściciela, a ten, jeżeli jest zameldowany w innym powiecie, podczas procesu

przerejestrowania będzie musiał zostawić je w Wydziale Komunikacji – tłumaczy Jan Wydrzyński.

Koszty niejednych odstraszą

Cena związana z zarejestrowaniem indywidualnej tablicy rejestracyjnej niejednego może odstraszyć, ponieważ wynosi 1000 zł, podczas gdy koszt tradycyjnej tablicy to zaledwie 80 zł. Innymi dodatkowymi opłatami, jakie muszą ponieść właściciele pojazdów to: pozwolenie czasowe – 13,50 zł, dowód rejestracyjny – 54 zł, naklejka kontrolna – 18,50 zł, znaki legalizacyjne – 12,50 zł, opłata ewidencyjna – 2 zł. W przypadku auta

sprowadzanego z zagranicy dochodzi opłata za wydanie karty pojazdu – 76 zł.

W poszukiwaniu unikatowych treści

Indywidualne tablice rejestracyjne często zamawiają prowadzący działalność gospodarczą, chcący zareklamować nazwę swojej firmy. Niejednokrotnie są to też prywatne osoby, dla których ważne jest, aby ich samochód wyróżniał się spośród innych. Stąd na tablicach najczęściej pojawiają się imiona, „krywki”, rzadziej nazwiska, i to wyłącznie wtedy kiedy są krótkie.

Pierwszą indywidualną tablicę rejestracyjną, jaką wydaliśmy w Sanoku, była ze słowem GACEK. Jest ona już nieaktywna, ponieważ pojazd został sprzedany poza powiat sanocki – mówi naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu.

Wśród 32 tablic wydanych w przeciągu 18 lat znalazły się m.in.: KILER, NORBI, BLUE, Huhu, NINJA, FOX, SANOK, CICHY, WISZU, REX, CHEV9, LYP czy OOOOO.

Wyjątkiem ślubne tablice rejestracyjne

Nietypowe nazwy na tablicach rejestracyjnych kojarzą się przede wszystkim z samochodami, którymi do ślubu jadą państwo młodzi (tymi wydziały komunikacji się nie zajmują). Tu możliwości są nieograniczone, a ze względu na tradycję spotykane są dowolne nazwy. Przykładowo na tablicach pojawiają się tradycyjne napisy: Młoda Para, Nowożeńcy, romantyczne treści: Miłość to my, zabawne: Chłopaki sorry musialem, Droga do raju lub obcojęzyczne np.: Game over czy Just married.

Edyta Szczepiek

Walczył z U-Bootami

W Sanoku powstaje mural upamiętniający pilota

W Sanoku powstaje mural poświęcony Ludwikowi Krempie, jednemu z bohaterskich polskich lotników z czasów II wojny światowej. Autorami dzieła są Arkadiusz Andrejkow i Marek Szatkowski.

Ludwik Krempa był z urodzenia sanoczaninem. Na świat przyszedł w 1916 roku. Ukończył w naszym mieście szkołę powszechną, a następnie Państwową Szkołę Przemysłową im. Stanisława Staszica w Krakowie. Maturę zdał w 1936 roku. Po maturze zafascynował się lotnictwem. Trafił na kurs szybowcowy w Bezmiechowej, podczas którego zdobył kategorię „A” pilota szybowcowego.

Rok później został powołany do wojska. Służbę wojskową podjął w 1937 roku w Szkole Podchorążych Łączności w Zegrzu, skąd został przekierowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie. Jako rezerwista otrzymał przydział do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie.

Wybuch II wojny światowej zastał go w 66 Eskadrze Obserwacyjnej. Później służył w 2 Pułku Lotniczym jako pilot łącznikowy. Wiosną 1940 r. wraz z grupą uciekinierów przez zieloną granicę opuścił okupowaną Polskę. Przez Węgry, Jugosławię, Grecję i Turcję dotarł aż do Izraela.

Gi bohaterscy mężczyźni

Na obczyźnie zaczął służbę od Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, a później trafił do formowanych w Anglii Polskich Sił Powietrznych. Pod koniec 1940 r. znalazł się w polskiej bazie w Blackpool. Podczas jednego z nocnych lotów treningowych Krempa wykazał się wielkim kunsztem. W samolocie awarii uległa hydraulika, jednak pilot potrafił wyjść cało z opresji. Mimo że z powodu gęstej mgły aż trzykrotnie podchodził do lądowania, co ostatecznie zakończyło się urwaniem podwozia, to jednak załoga wyszła z tego zdarzenia bez szwanku. W 1942 r. otrzymał stopień oficerski. W październiku tego roku przydzielono go do 304 Dywizjonu Bom-



bowego. Wykonywał loty bojowe na maszynach Vickers Wellington. To właśnie jedną z akcji upamiętnia mural tworzony przez Andrejkowa i Szatkowskiego.

Były to niezwykle niebezpieczne patrole nad morzem. Lotnicy mieli za zadanie wykryć i zniszczyć wrogie okręty, w tym niemieckie okręty podwodne. Krempa uczestniczył w wielu operacjach militarnych, m.in. w bombardowaniu portu w Bordeaux. Latał także nad Oceanem Atlantyckim i Zatoką Biskajską.

Odbył łącznie 50 lotów. Od 1944 roku szkolił pilotów jako instruktor na samolotach Oxford.

Powrót do Ojczyzny

Końcem wojny powrócił do Dywizjonu 304. W 1946 roku został przeniesiony do 301 Dywizjonu Transportowego, w którym służył do rozformowania tej jednostki w grudniu 1946. Opuścił armię w 1949 roku.

W cywilu rozpoczął pracę jako kreślarz i projektant m.in. przy produkcji silników do autobusów oraz projektant pomp głębinowych i systemów zasilania awaryjnego. O Ojczyźnie nie zapomniał – często przyjeżdżał do Polski, a w 1988 roku wrócił tu na stałe, zamieszkując w Krakowie. Brał udział w wielu uroczystościach kombatanckich i patriotycznych. Stał się bohaterem filmu pt. „Wspomnień czar” (2013 r.) autorstwa Edwarda Wyroby.

Za zasługi odznaczony został Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Polową Odznaką Pilota i Medalem

Lotniczym. We wniosku o najcenniejsze odznaczenie mjr Jerzy Kranc napisał: „Na każdym kroku odznaczał się nadzwyczajną zaciętością i dążnością do wykonywania zadań nawet za najwyższą cenę. Zasługuje w zupełności na odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari”.

Prezydent RP Andrzej Duda nadał Ludwikowi Krempie w 2016 roku stopień generała brygady. Sanoczanin zmarł w zeszłym roku w wieku 101 lat. Jest pochowany w naszym mieście, co uczyniono na jego wyraźne życzenie.

Do wiedzy poprzez mural

Mural poświęcony lotnikowi powstaje przy ul. Heweliusza na ścianie bloku socjalnego.

– To świetna lokalizacja – podkreśla Arkadiusz Andrejkow. – Mural będzie bardzo dobrze widoczny z drogi.

Przybliżone wymiary malowidła szacowane są na około 5,5 m na 10 m. Po jego lewej stronie uwieczniony zostanie Ludwik Krempa, namalowany na podstawie archiwalnego zdjęcia, a po prawej samolot Wellington w dynamicznym ujęciu podczas ataku na U-Boota. Marek Szatkowski bierze na siebie ciężar namalowania sceny batalistycznej, natomiast Andrejkow stworzy portret. Mural będzie zawierał daty urodzin i śmierci bohatera.

Dla samego artysty zlecenie stało się okazją do poznania postaci Ludwika Krempe, o którym sam usłyszał dopiero dwa lata temu. Uważa, że ta nowoczesna forma upamiętnienia zachęci młode pokolenie do zgłębienia wiedzy o pilocie.

Kolejny sanocki akcent

Przy tej okazji warto też zaznaczyć, że wyświetlany w naszych kinach obraz o polskich lotnikach, walczących w Wielkiej Brytanii, którego recenzję przedstawiamy obok, zawiera kolejny sanocki akcent. Statystował w tym filmie Rafał Rygliszyn, sanoczanin, od kilku lat mieszkający w Londynie, który wcielił się w rolę rannego, polskiego pilota.

Dorota Męcarska



Anglicy docenili wreszcie Dywizjon 303

Angielskiego producenta filmu „303. Bitwa o Anglię” należy pochwalić za oddanie hołdu polskiemu pilotom, którzy w 1940 roku ocalili Wyspę przed niemiecką inwazją. Lepiej później niż wcale. Fabuła biegnie od przedstawienia Polaków jako nieokrzesanych dzikusów zawiadujących angielskim gospodarstwem, poprzez najskuteczniejszych i gloryfikowanych przez Anglików pilotów dywizjonu myśliwców, po ich zdradę przez brytyjskie dowództwo, gdy zostali przymuszeni do opuszczenia Anglii w 1947 roku. A w wątkach pobocznych trochę zazdrości w relacjach damsko-męskich.

„303. Bitwa o Anglię” jest pierwszym filmem o bohaterskim udziale polskich pilotów w powietrznej bitwie o Anglię. 31 sierpnia wchodzi do kin drugi film na ten temat – polsko-brytyjski Dywizjon 303. Historia prawdziwa Denisa Delicia na podstawie słynnej powieści Arkadego Fiedlera. Przesyt raczej nam nie grozi, gdyż przemilczana przez lata na Zachodzie historia pilotów z myśliwskiego dywizjonu im. Tadeusza Kościuszki, którzy walczyli we flocie RAF-u pod komendą szkoleniowca Kanadyjczyka Johna Kenta (przez Polaków nazywanego Kentowskim) i dowódcy Witolda Urbanowicza zasługują na niejedyn film i niejedną książkę.

Reżyser wiernie pokazuje patriotyzm i zapał do walki Polaków, wysuwając na pierwszy plan postać Jana Zumbacha. On jest zwornikiem grupy i pośrednikiem między naszymi a angielskim dowództwem. On też nawiązuje romans z Angielką z brytyjskiego dowództwa RAF. Naszych bohaterów poznajemy, jak beczynnie czekają na rozkazy, popijają alkohol, potem przechodzą szkolenie, co ich jeszcze bardziej denerwuje, bo latać przecież potrafią, jak są z góry traktowani przez angielskich kolegów, jak zaczynają się dogadywać ze swoim kanadyjskim szkoleniowcem, jak wreszcie uczestniczą w morderczych pojedynkach z Niemcami często bez odpoczynku, będąc na chemicznych wspomaga- czach. Jak nieumiejtnie zostali uho-

norowani przez Brytyjczyków, a po zakończeniu II wojny światowej wyproszeni z ich kraju.

Widać angielską szkołę opowiadania: wątki ładnie się zazębiają, poboczne pracują na główny, w fabule panuje porządek i logika. Postaci otrzymują indywidualne rysy, łączy ich przyjaźń, która wzmacnia wódką i chęć zemsty za to, co Niemcy wyprawiają w okupowanej Polsce. Główna kobieca postać w obliczu zagrożenia wojennego nie zamierza być świętą, co przejawia się w śmiałym przelamywaniu lodów z Polakami. Bardzo dobrym rozwiązaniem okazało się zaangażowanie aktorów z różnych krajów – oprócz Dorocińskiego mało znanych polskich twarzy oraz Czecha Krystofa Hadeka (jako czeskiego pilota Josefa Frantiska) i Walijszycyka Iwana Rheona jako Zumbacha czy wreszcie syna Mela Gibsona Milo jako Johna Kenta. Z uwagi na skromny budżet trudno porównywać 303 z Dunkierką Christophera Nolana, której część zdjęć lotniczych powstawała w powietrzu, ale i te zrealizowane przez polskiego operatora Piotra Śliskowskiego jakoś nie rażą sztucznością. Śliskowskiemu udało się pokazać z bliska walczących pilotów, jak trzęsą się ich maszyny (zamontował na dwóch treningowych samolotach kamery OSMO, a potem wysłał je w powietrze). Nieco starodawnego oświetlenia wlał w obraz pracujący przy filmach Stanleya Kubricka angielski oświetleniowiec Lou Bogue.

Film nie jest specjalnie oszałamiający, ale na pewno należy docenić twórców za pietyzm w oddaniu historycznych szczegółów. Zaś zawarty w nim ideologiczny czynnik w obecnej trudnej politycznej sytuacji w Wielkiej Brytanii (brexit, liczna polska imigracja i napływ nowych kolorowych uchodźców) może odegrać pozytywną rolę. Otóż polski dywizjon może posłużyć za prototypowy przykład tego, że etniczna różnorodność wzbogaca grupę dominującą.

piotrsamolewicz.pl



Na zdjęciu widzimy jedną z koncepcji murala

303. Bitwa o Anglię (Hurricane: Squadron 303), Wlk. Brytania, Polska 2018, dramat wojenny (105 min), reż.: David Blair, w rolach głównych: Iwan Rheon, Milo Gibson i Stefanie Martini. W kinach od 17 sierpnia 2018 r.

OCENA: 3/6



Honorowy patronat
Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

XXVII
Festiwal
im. Adama Didura

Dyrektor Festiwalu **Waldemar Szybiak**

19 - 29 września 2018 Sanocki Dom Kultury

Preludium: Festiwalowe kino artystyczne cena biletu na każdy film 10 zł

19.09. 2018 godz. 18.00 – **Aria dla atlety** reż. F. Bajon
godz. 20.00 – **Argentyna, Argentyna** reż. C. Saura
20.09. 2018 godz. 18.00 – **Blask** reż. N. Kawase
godz. 20.00 – **Muzykanci** reż. D. Rapoš
21.09. 2018 godz. 18.00 – **Twój Vincent** reż. D. Kobiela, H. Welchman
godz. 20.00 – **Maria Callas** reż. T. Volf

22.09. 2018 godz. 18.00 (sobota) sala widowiskowa SDK
cena biletu 40 zł

Inauguracja Festiwalu. Premiery operowe
Giuseppe Verdi – Oberto, il conte di San Bonifacio (wersja koncertowa)
Soliści, chór i orkiestra OPERY WROCŁAWSKIEJ
pod dyrekcją Marty Kluczyńskiej

23.09. 2018 godz. 19.00 (niedziela) sala widowiskowa SDK
cena biletu 70 zł

Twoim jest serce me...
Przeboje Franza Lehára
Soliści i POZNAŃSKA ORKIESTRA FESTIWALOWA
pod dyrekcją Agnieszki Nagórki
prowadzenie: Sławomir Pietras

24.09. 2018 godz. 18.00 (poniedziałek) sala widowiskowa SDK
cena biletu 60 zł

Słynne balety XX wieku
Aram Chaczaturian – Spartakus
choreografia: Andrei Litvinov
Soliści, koryfeje i zespół baletowy ROYAL LVIV BALLET
(Artyści Kijowskiego oraz Lwowskiego Teatru Opery i Baletu)

25.09. 2018 godz. 18.00 (wtorek) sala widowiskowa SDK
cena biletu 50 zł

Najpiękniejsze opery świata
Charles Gounod – Romeo i Julia
Soliści, chór, balet, i orkiestra OPERY ŚLĄSKIEJ
pod dyrekcją Bassema Akiki

26.09. 2018 godz. 18.00 (środa) sala widowiskowa SDK
cena biletu 40 zł

Stanisław Moniuszko – inspiracje literackie
Dziady - Widma
Mickiewicz - Moniuszko
Soliści, chór i orkiestra POLSKIEJ OPERY KRÓLEWSKIEJ
pod dyrekcją Tadeusza Karolaka

27.09. 2018 godz. 18.00 (czwartek) sala widowiskowa SDK
cena biletu 30 zł

Muzyka symfoniczna i filmowa
Bolesław Szabelski – Toccata
Albert Franz Doppler – Koncert d-moll na dwa flety i orkiestrę
Brian Boru – Marsz celtycki
Wojciech Kilar – Orawa i suita z filmu **Pan Tadeusz**
Soliści: Agata Kielar-Długosz – flet; Łukasz Długosz – flet
Orkiestra Symfoniczna FILHARMONII PODKARPACKIEJ
pod dyrekcją Massimiliano Caldiego

28.09. 2018 godz. 18.00 (piątek) sala widowiskowa SDK
cena biletu 30 zł

Gwiazdy europejskich scen
TOMASZ KONIECZNY – bas-baryton
Samuel Barber – Adagio
Gustav Mahler – Kindertotenlieder
Dymitr Szostakowicz – Lady Makbet mceńskiego powiatu: Adagio i Polka
Modest Musorgski – Pieśni i tańce śmierci
Dymitr Szostakowicz – Walc nr 2 ze suity jazzowej z filmu **Oczy szeroko zamknięte**
Orkiestra Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa SINFONIETTA
CRACOVIA pod dyrekcją Jurka Dybała

29.09. 2018 godz. 18.00 (sobota) sala widowiskowa SDK
cena biletu 70 zł

Koncert Galowy
Strauss, Kálmán, Offenbach, Zeller – mistrzowie operetki
Soliści i orkiestra OPERY KRAKOWSKIEJ
pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka
prowadzenie: Piotr Nędziński

Festiwalowi towarzyszą:

Wystawa „Przedstawienia Opery Wrocławskiej w plakacie”
XXVI Ogólnopolski Otwarty Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura
XXVI Obóz Humanistyczno- Artystyczny

cena karnetu 270 zł (łącznie z projekcjami filmowymi)
Cena wejściówki (tylko dla młodzieży szkolnej i studentów do 25 lat)
za okazaniem legitymacji – 80 zł

Sprzedaż biletów i karnetów od 3 września 2018
Kasa czynna w dni powszednie – 9.00 - 14.00; 15.00 - 18.00
soboty i niedziele – 15.00 - 18.00

Zbiórka Fundacji Czas Nadziei na rzecz **Pawła Strzeleckiego**

Wystarczy chwila, aby życie wywróciło się do góry nogami

Tak właśnie stało się w nocy z 25 na 26 maja br. w rodzinie Anny i Pawła Strzeleckich – rozległy wylew krwi do mózgu spowodował u Pawła prawostronny paraliż i afazję. Dwie doby walki o życie, kiepskie rokowania, szok, strach i niedowierzanie. Czy to się dzieje naprawdę? Jak to możliwe? Przecież o tym tylko słyszymy, czytamy, to zawsze dotyczy kogoś...

– Różne są udary i być może dlatego mój obraz tej choroby był czymś całkiem innym niż to, czego teraz doświadczam – mówi Ania Strzelecka. – To katastrofa na tylu poziomach... Nie wiesz, co należałoby rehabilitować najpierw – rękę, nogę, mowę? A może psychikę? Jakimi metodami? Przecież nie znasz się na fizjoterapii, neurologopedii czy neuropsychologii, nie wiesz, co w tej chorobie jest OK, a czego trzeba się bać. Więc przyswajasz te nowe wiadomości i to gorączkowo, bo wkoło wszyscy mówią, że pierwsze pół roku ma decydujące znaczenie... Ale przede wszystkim dlatego, że przecież nagle najbliższa – i świadoma tego, co się dzieje – osoba zostaje uwieczona w ciele, które odmawia posłuszeństwa. Jej walka łamie ci serce codziennie i wciąż od nowa. Bo co z tego, że chcesz coś przekazać, skoro nie jest w stanie tego wyartykułować? Do tego słyszysz siebie – wie, co chce powiedzieć i co z tego wychodzi. Na początku miałam wrażenie, że zajęcia z logopedą skończą się depresją. Ale Paweł jest uparty, przemógł się, mówi tak, jak jest w stanie. To twarde, codziennie ćwiczy po kilka

godzin, walczy z powracającym albo jakimś całkiem nowym bólem, rozprostowuje spastyczną dłoń, przeczuloną skórę masuje sobie piłką z kółkami...

Ania to moja wieloletnia koleżanka z pracy, ciepła, pełna dobrej energii dziewczyna, autorka książek dla dzieci i młodzieży. Od pierwszych dni istnienia Fundacji Czas Nadziei była jej dobrym duchem

– Paweł przed udarem nigdy nie był typem „kanapowca” – wspomina. – Oprócz pracy zawodowej zajmował się fotografią, był zapalonym podróżnikiem, remontował dom, był zaangażowany w prace Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sanoku, gdzie wykładał informatykę, a także opiekował się rodzicami, którzy dobiegają dziewięćdziesiątki. Udar przekreślił wszystkie jego plany. A przecież on ma dopiero 51 lat...

Po tym, jak w sanockim szpitalu Pawłowi uratowano życie, a w leskim spionizowano, najważniejsza stała się intensywna rehabilitacja pod okiem specjalistów oraz

wracają na stałe, przerwy w ćwiczeniach powodują cofanie się postępów.

Dlatego jeden turnus to za mało... Paweł wciąż nie może funkcjonować samodzielnie. Wymaga pomocy przy codziennych czynnościach. Ania jest z nim 24 godziny na dobę. Na początku tylko ona go rozumiała. Teraz pomaga mu w powrocie do dawnego życia: ćwiczenia pamięci, wywoływanie skojarzeń, układanie puzzli, próby gry w karty, rysowanie, ćwiczenie mówienia, czytania, pisanie, nauka samoobsługi i wiele innych działań z pozoru wyglądających jak zabawy z dzieckiem to jej codzienność.

Przez wiele tygodni nie mogła zdecydować się, by prosić o pomoc osoby spoza kręgu przyjaciół i rodziny – jak jest to trudne, wiedzą chyba tylko ci, którzy byli do tego zmuszeni. Ale to także jedyna szansa na kontynuację rehabilitacji Pawła.

Fundacja Czas Nadziei otworzyła subkonto, z którego każda wpłata w stu procentach przekazana będzie na jego rehabilitację fizjoterapeutyczną i neurologopedyczną. Chcemy wspomóc go w walce o powrót do zdrowia. Rokowania są dobre, jednak pod warunkiem utrzymania rehabilitacji przez dłuższy czas. Dlatego prosimy o wpłaty. Oni walczą każdego dnia i potrzebują wsparcia, my możemy im pomóc.

Joanna Rojowska
Fundacja Czas Nadziei

Zbiórka do puszek podczas Wielkiego Finału Sanockiej Ligi Szosowej – 2 września (niedziela) w Pobiednie

i wspierała działania. Zajęła się oprawą graficzną i przygotowaniem do druku książki Rafała Jasińskiego „Czas nadziei”, projektowała materiały promocyjne i inne. Nigdy nie odmówiła pomocy i nigdy nie oczekiwała zapłaty. Skromna, cicha, nie zgadzała się na publiczne podziękowania czy inne formy „rozdłosu” wokół swojej osoby. Tym trudniej było jej samej prosić o pomoc... Tego feralnego dnia stanęła przed chyba największym jak dotąd wyzwaniem w swoim życiu – rozpoczęła się walka o życie i sprawność Pawła.

ciągała praca z logopedą. Tu do akcji wkroczyła rodzina i przyjaciele małżeństwa – razem uzbierali kwotę wystarczającą na pokrycie kosztów turnusu w prywatnym ośrodku rehabilitacyjnym. Rehabilitacja jest bolesna i szalenie męcząca dla pacjenta, ale po kilku tygodniach widać było już jej pierwsze efekty. Paweł samodzielnie stoi, próbuje chodzić, podnosi prawą rękę, powoli odzyskuje czucie w prawej części ciała. Zaczyna też mówić – każdego dnia pojawiają się kolejne słowa. Jednak umiejętności te nie

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:

- JĘZYK ANGIELSKI
- JĘZYK NIEMIECKI

dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Stróżowska Jana Pawła II SP nr 2 dla uczniów SP2

SP w Zagórz

- ▶ różne poziomy, małe grupy, kompetentni lektorzy
- ▶ około 500 osób skutecznie przygotowanych do FCE/CAE
- ▶ udział w sanockim programie dla dużych rodzin
- ▶ matura, egzamin ósmoklasisty
- ▶ raty, zniżki rodzinne i inne

Szczegóły i zapisy: poczta@8plus.pl www.8plus.pl

13 46 37 225
607 097 418



Sylvia Gruchała

Dzieci z Sanoka pojedą na „Wakacje z Muszkieterami”

Dzięki III edycji akcji charytatywnej „Wakacje z Muszkieterami” troje dzieci z Sanoka wyjechało 26 sierpnia na bezpłatne kolonie do Puszczy Kampinoskiej. Letni wypoczynek jest finansowany przez właścicieli sklepów Intermarché i Bricomarché, zaangażowanych w charytatywną działalność pomysłodawcy wyjazdów – Fundacji Muszkieterów. Łącznie w akcji weźmie udział 750 dzieci z całej Polski, w wieku 8-14 lat. Ambasadorką „Wakacji z Muszkieterami” jest medalistka olimpijska, Sylvia Gruchała, a honorowy patronat objął Rzecznik Praw Dziecka.

Dzięki Fundacji Muszkieterów troje dzieci z Sanoka rozpocznie 26 sierpnia wypełnione licznymi aktywnościami wakacje w Puszczy Kampinoskiej. Atrakcyjny program zapewnia podopiecznym Fundacji rozwój umiejętności naukowych, artystycznych i sportowych. Mali Muszkieterowie odwiedzą również Warszawę, dla niektórych z nich będzie to pierwsza wizyta w stolicy Polski. Na trasie zwiedzania znajdują się m.in. Pałac Kultury i Nauki, Centrum Nauki Kopernik i PGE Narodowy.

– Każde dziecko zasługuje na niezapomniane wspomnienia z wakacji oraz odpoczynek po roku szkolnym. Jest to niezwykle ważne dla rozwoju dziecięcej ciekawości i kreatywności. Wizyta w Warszawie oraz Puszczy Kampinoskiej to dla podopiecznych Fundacji

niewpowtarzalna okazja zawarcia nowych przyjaźni czy też odkrycia swoich pasji – mówi Sylvia Gruchała, ambasadorka „Wakacji z Muszkieterami”.

Przez trzy lata, dzięki właścicielom sklepów Intermarché i Bricomarché oraz Fundacji Muszkieterów, już blisko 3 000 potrzebujących dzieci wyjechało na wymarzone wakacje. Tegoroczna edycja projektu obejmie około 750 podopiecznych Fundacji Muszkieterów w całej Polsce. Kolonie potrwają aż do początku września. W sumie zaplanowano 8 turnusów. Fundacja Muszkieterów podjęła współpracę z fundacjami, stowarzyszeniami, domami dziecka, szkołami oraz lokalnymi instytucjami miejskimi, aby zapewnić uczniom wypoczynek po roku pełnym szkolnych wyzwań.

mn



Fundacja Czas Nadziei otworzyła subkonto na wpłaty dla Pawła

Nazwa rachunku: Paweł Strzelecki | Numer rachunku: 58 8642 1184 2018 0037 4228 0003



Pasterze na połoninach

Pasterstwo jest jednym z najstarszych zajęć, którym zajmował się człowiek niemal od zarania dziejów. Wszystkie święte księgi różnych religii mówią o pasterzach, a do szeregu ich prac odnoszą się w przypowieściach.

Bywało, że pasterstwo było jedynym lub głównym źródłem utrzymania całych rodów i plemion, a z czasem wraz z osiedlaniem się społeczności i przechodzeniem na rolnictwo, nierozdzielnie związane z ziemią pasterstwo zaczęło pełnić funkcję towarzyszącą i uzupełniającą. Niemniej jednak do dziś funkcjonują ludy, dla których pasterstwo jest głównym zajęciem, pozwalającym na przetrwanie, zwłaszcza na mało urodzajnych ziemiach, szczególnie na azjatyckich stepach. Także w terenach górskich nie było zbyt dobrych warunków dla rozwoju rolnictwa, natomiast były dobre dla pasterzy.

Specyfika gospodarki pasterskiej wykształciła osobliwą profesję oraz swoistą kulturę. Dzieje się tak niemal we wszystkich krajach Europy, gdyż w większości z nich dominują tereny górskie. Podobnie funkcjonuje to również na bliskim nam obszarze Karpat. Dawna Polska i Ruś (dzisiejsza Ukraina) to tereny w większości równinne, o stosunkowo dobrych glebach, co determinuje szybki rozwój rolnictwa i osiadły tryb życia. Tym cenniejszy jest skrawek tych gór znajdujący się w naszym kraju.

Przez stulecia kształtowała się na tym obszarze oryginalna, specyficzna kultura zachowująca archaiczne pierwiastki dawnego pasterskiego życia. Przejawia się ona w prawie zwyczajowym, zwyczajach, obrzędach, charakterystycznej terminologii, filozofii i podejściu do religijności. Ludzie przebywający większą część roku na górskich pastwiskach, nauczyli się szanować naturę i jej prawa, wiedząc jak bardzo są od niej zależni. Góry to przestrzeń, w której pasterze zdani byli wy-

połoninach mieli ograniczony dostęp do „darów ziemi”, która nie była tu urodzajna. Znaczna część diety, a na połoninach główna, bazowała na przetworach mlecznych z owczego lub krowiego mleka.

Jedną z podstawowych prac połonińskich pasterzy było dojenie stada. Owce dojono w tzw. „strunci”, a krowy w koszarze albo w stajni. Nieopodal każdego wejścia do „strunci” siedzieli na stołkach dwaj pasterze. Wydojona owca szła do wielkiej zagrody, a zaganiacz w tym czasie pędził już do strunci inną. Po wydojeniu pasterz zanoślił całe mleko do stajni (koliba), przelewał je do 35-60 litrowego drewnianego naczynia „putyny”. Letnia putyna była większa a jesienna mniejsza (na Łemkowszczyźnie dochodziły do 100 l i nazywano je putery lub pustyny). Czaban cedził mleko przez trzy cedzaki: wierzchnie (spieczone z grubej wełny) środkowe – z rzadkiego płótna, i dolne – z płótna gęstego. Na górny cedzak kładł gałązkę jełliny, żeby mleko podczas przelewania się nie rozbryzgiwało. Na połoninach z owczego mleka wyrabiano się takie podstawowe produkty jak: grudkowy ser bundz (budz, hrudka) z niego robiono bryndzę i wurdę (urda, hurda). Jest to ser, który otrzymuje się po odważeniu „newarki” – serwatki, która pozostaje po wybraniu bundzu. Mleko podgrzewano do temperatury tyle co udojonego i dodawano do niego kilka stołowych łyżek kłagu – (hlegu, klaku), przygotowanego z wysuszonego żołądka młodego cielaka, jagnięcia albo kozłęcia. Za najcenniejszy uważano kłag z żołądka kozłęcia. Podpuszczkę przechowywano w specjalnie przygotowanym drewnianym naczyniu, którą na rachowszczyźnie nazywano „klegowec” – „klegowac”, na bukowińskiej huculszczyźnie „hlegiwka”. Na niektórych połoninach kosowszczyzny w latach trzydziestych mleko owcze zaprawiano specjalnym proszkiem – pepsyną, którą przywożono z Holandii i sprzedawano na miejscowym rynku. Mleko mieszano

„ **Przez lata ludzie, żyjący w ciężkich, górskich warunkach, zżywali się ze sobą, tworząc nową społeczność o odmiennych od mieszkańców nizin zwyczajach, mowie i mentalności.**

łącznie na siebie nawzajem oraz na łaskawość sił wyższych. Stąd być może góralska religijność a i czasem przesadność.

Ten fenomen kulturowy ewoluował przez wiele lat. Na słowiańską przestrzeń kulturową przelewał się żywioł romański, pochodzący głównie z terenów obecnej Rumunii. Pomędzy XIV a XVII wiekiem migracja wołoska, przemieszczając się głównym łukiem Karpat, dotarła aż po zachodni kres tych gór, sięgając po Królestwo Czeskie. Żywioł wołoski przyniósł w te strony świeży oddech z wysokich połonin. Dołożył do miejscowej tradycji swoje pasterskie tradycje i umiejętności.

Na przestrzeni wieków społeczność wołoska ulegała stopniowej asymilacji, wtapiając się w słowiańskie morze. Na terenach polskich ulegała polonizacji, na słowackich słowakizacji, zaś na zachodnim krańcu czechizacji. Najszybciej zapewne następowała asymilacja w środowisku ruskim, gdzie dodatkowym czynnikiem łączącym była wspólna, prawosławna a następnie greckokatolicka wiara.

Przez lata ludzie, żyjący w ciężkich, górskich warunkach, zżywali się ze sobą, tworząc nową społeczność o odmiennych od mieszkańców nizin zwyczajach, mowie i mentalności. Ludność mieszkająca w górach, a zwłaszcza pasterze na

z kłagiem i nakrywano. Po 15-20 minutach zsiadało się, następnie „kołotewką” bito ser. Zbity ser bacia wybierał rękami, kładł w wełniany albo pokrzywowy cedzak i wieszał na kołku, żeby serwatka z niego ściekla. Sery wyrabiano różnych rodzajów. Na rachowszczyźnie np. rozróżniano takie sery, jak: „kypriak” – najlepszy z wielkimi porami, „mylak” lub „myłowatyj” gorszego gatunku, bez por, podobny do mydła, „wistar” – dobrze dojrzwały, „soniczylwec” – niższego gatunku, który dojrzwał i wysychał na słońcu. Po pierwszym zbieraniu sera zostawała serwatka „newarka” (dzer, dzera). Przelewano ją do miedzianego lub żelaznego kotła i warzono, od czasu do czasu mieszając, aby się nie przypaliła. Gdy na powierzchni pojawiały się bąbelki, do kotła wlewano słodkie mleko i kontynuowano podgrzewanie, mieszając, do temperatury 70-80 stopni. Następnie odstawiano z ognia i mniej więcej za 25 minut ponownie warzono, aby otrzymać gęstą wurdę (urda, hurda). Potem wurdę zbierano wielką drewnianą łyżką z dziurami i przecedzano przez sito. Za najlepszą uważano wurdę uwarzoną w miedzianym kotle.

Podstawową, tradycyjną gałęzią połonińskiego gospodarstwa był wyrób bryndzy. Technologia jej produkcji była bardzo prosta i nie wymagała skomplikowanego sprzętu. Cały pro-





ces wyrobu bryndzy nazywano „bryndzyc bryndzę” lub „bić bryndzę”. Na poloninach bryndzę wyrabiano bezpośrednio w stajach. Dobrze przykwaszony bundz krajano lub rozłamywano rękami na kawałki, rzucano w putnyę i solono. Czworobocznym kółkiem z zacięciami na końcu rozdzielało bundz, rozdrabniając go na drobne cząsteczki. Rozdrobniony bundz rozcierano o ścianki naczyń i podczas długotrwałego rozcierania zbijano w jedną masę. Następnie bryndzę kręciono w odwrotnym kierunku, dodając do niej posolone kawałki wurdę. Dokładnie je rozcierano, mieszając z całą masą i składano w berbenicy (bryndziankę) albo do beczek, lub drewnianych dzieżek (gelety), które zamykano drewnianym denkiem. W niektórych wsiach huculskich jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. bryndzę składano w wyczyszczone, kozie mieszki (burdyhy)

Po przygotowaniu wurdę pozostawała zentyca – słodka, którą pasterze pili sami i dawali zwierzętom oraz kwaśna, którą wykorzystywano jako środek leczniczy.

Na poloninach przerabiano również mleko krowie. Ze śmietany robiono masło na kilka sposobów: berbenicyę ze śmietaną wieszano na sznurach poziomo, na drzewach albo na belkach staji i szybko podzucali, póki ze śmietany nie otrzymano masła. Korzystało z maselnicy (maslienka, kołotiwka, kołotyca) i „kołotali” lub po prostu zbijano masło, trzęsąc naczynie w rękach. Maślanekę, która pozostawała, wykorzystywano jako napój lub spożywano z ziemniakami.

Najwięcej owiec wypasano w najwyższych częściach Karpat, na suchych, rozległych poloninach. Ich ilość zmniejszała się ku Łemkoszczyźnie, gdzie góry stawały się niskie, naturalne

”
Niechaj zatem w te strony powracają barwne stada owiec i bydła, a na straganach pojawiają się autentyczne, tradycyjne miejscowe sery.

gdzie dobrze się przechowywała przez długi czas. Metoda ta zachowywała się jeszcze w niektórych regionach Rumunii. Sposób przygotowywania bryndzy na wszystkich poloninach był jednakowy. Odróżniał się jedynie proporcjami bundzu i wurdę. Na Bojkowszczyźnie na przygotowywanie bryndzy mówiono, że: „były bryndzu” albo „czyniły bryndzu”. Bojkowie na wierzchu przechowywanej bryndzy kładli listki pokrzywy lub chrzanu a na zakarpacie Bojkowszczyźnie orzecha. We wsi Jasień z wierzchu zalewano bryndzę masłem. Taki ser nazywano „jidkyj” albo „hurkyj”. Bryndzę robiono również z krowiego mleka. Nie była ona taka tłusta jak owcza, więc na galicyjskiej Bojkowszczyźnie nazywano ją „chuda bryndza”.

Jesienią, gdy owce dawały mniej mleka, dojono je tylko dwa razy na dzień i zakwaszono razem poranne i wieczorne mleko (zhaniane moloko).

Oprócz bryndzy pasterze przygotowywali z grudkowego sera także parzone sery: obrzędowe ciastka i rozmaite „pysani firmaki”, które przedstawiały: konie, krowy, owce, jagnięta, jelenie, zające i inne zwierzęta. Rozgotowany w zentycy ser kładziono w drewniane albo blaszane formy, które przedstawiały figurki różnych zwierząt. Zastygły, parzony ser nabierał odpowiedniego kształtu. Jeśli nie było formy, to rozplaszczano płat takiego sera i rysowano na nim nożem albo zastruganym patyczkiem krzyże. Ciastka „firmaki” wykonywano z dużym kunsztem. Inną metodą było wyplatanie serowych warkoczyków lub figurek zwierząt zwłaszcza koni (syrowy konyki).

Ze świeżego mleka krowiego, na poloninach, a także w warunkach domowych przygotowywano gęste, zsiadłe mleko – „huslianku”. Rozróżniano surową husliankę powstałą z surowego mleka i gotowaną z kipiącego mleka. Świeże mleko doprowadzano do kipienia, ochładzano i wlewano do niewielkiej berbenicy, w której do tego była huslianka albo kwaśna śmietana. Berbenicyę zakrywano ręcznikiem, z wierzchu pokrywką, a w dni chłodne obwijano kożuchem. Po 10-12 godzinach mleko gęstniało. Według drugiego sposobu, przygotowane mleko wlewano do czystego naczynia i dodawano do niego kilka łyżek huslianki lub kwaśnej śmietany.

poloniny zanikały, a w ich miejsce pojawiały się niewielkie łąki wypasowe. Tereny były bardzo wilgotne, co powodowało, że wiele owiec chorowało na motylicę. Wspominał o tym wybitny, polski etnograf prof. Roman Rainfuss w pracy „Moi przyjaciele Łemkowie”, przytaczając rozmowę z lemkowski bacz. Mówiły o tym także ludowe utwory. Przypiewka ze wsi Ostrunia zawierała taką oto radę:

„Wiwczariu, wivczariu,
 ne paś na moczariu,
 bo moczar kyrwawawa,
 owieczkam ne zdrawa.”

Na zachodniej Bojkowszczyźnie, zwłaszcza na pograniczu bojkowsko-łemkowskim, dominowała na przełomie XIX i XX w. hodowla krów, wołów i byków. Jeśli chodzi o krowy i owce, to w rejonie zachodniego Zakarpacia dominowały krowy tzw. pincgawskiej (czerwonobura, czerwono-czarna) rasy, która cechowała się dobrym wyglądem zewnętrznym i dobrze znosiła wypas w górach. Na północnej stronie Karpat dominowały węgierskie krowy stepowe tzw. sejki. W następstwie prowadzonych od dziewiętnastego stulecia prac, mieszana krowa miejscowych z alpejskimi, wychodowana została rasa mięsno-mleczna, bura tzw. karpacka.

Podstawowym rodzajem owiec pasionych na tych terenach była miejscowa rasa tzw. wołoszka, wołoska owca lub cakła. Na Zakarpaciu nazywano ją račka lub serbska owca.

Bogate tradycje pasterskie i serowarskie w Karpatach godne są kontynuowania i czerpania z wielowiekowej kultury górskiej tej wspaniałej krainy. Szczególnie odnosi się to do polskiej ich części, a głównie Bieszczadów i Beskidu Niskiego, gdzie dziś powoli odradza się przetrwana tradycja, tworzona przez całe pokolenia różnych społeczności. Dla nich największą wartością było harmonijne współistnienie z tymi górami i korzystanie z dobrodziejstw, które oferowała tujejsza surowa acz piękna natura.

Niechaj zatem w te strony powracają barwne stada owiec i bydła, a na straganach pojawiają się autentyczne, tradycyjne miejscowe sery, ku zadowoleniu miejscowej społeczności oraz licznie przybywających w Bieszczady turystów. Cóż to bowiem za góry bez pasterzy, stad i porządnego, górskiego sera.

Robert Bańkosz



Włodzimierz Truskolaski (1858-1906)

Marszałek, ziemianin, syn zacnego rodu

„Sanockie to w Ojczyźnie żelazna koszula, zwykł był mawiać, z wyprawy pod Wiedeń wracając, hetman Sieniawski do króla Jana. W domu żyli, jak w obozie, zawsze gotowi do odparcia wroga i nieprzebranej ilości napastników, ciągnących zza gór, przelęczkami sanockimi, do bogatszych okolic polskich. Nie dziwi więc, że na wici królewskie „Sanocka Sparta” wybornych mężów, w boju doświadczonych, wytrwałych, mądrych i zdolnych do objęcia komendy, gdyż każdego z nich, utarczką kierować, było niemal codziennym zadaniem...” pisał w roku 1907 w „Pamiętkach i wspomnieniach z Sanockiej Ziemi” Jan Trzeciecki z Polanki, ziemianin i krośnieński społecznik.

Zacni mężowie tej ziemi nie wygaśli wraz upadkiem Rzeczypospolitej szlacheckiej. W wieku XIX z ziemi sanockiej, choć stanowiła obszar należący do imperium habsburskiego, w dalszym ciągu wyrastały niepospolite osobowości, świadczące o jej charakterze i silnym przywiązaniu do tradycji polskiej. Nowe pokolenia, rodzące się już w monarchii austro-węgierskiej, wychowaniem i edukacją oraz przywiązaniem do tradycji, jak również swoją późniejszą działalnością i dążeniami, wskazywały, że prędzej czy później Polska na powrót ożyje, a wszyscy tu mieszkający muszą być na to gotowi. Pośród całej plejady wybitnych osobistości ziemi sanockiej wyrasta nietuzinkowa postać Włodzimierza Truskolaskiego z Płonnej, ziemianina, działacza społecznego i marszałka Rady Powiatu Sanockiego, syna zacnego rodu Truskolaskich.

POCHODZENIE I MŁODOŚĆ

Włodzimierz Truskolaski urodził się 22 marca 1858 roku w Żelechowie w powiecie kamioneckim, gdzie w niedalekim Strepowie rodzina matki posiadała majątek. Jego rodzicami byli Leonard Truskolaski (1825-1888) i Rozalia z Sarczyńskich, h. Sas (ur. 1833), córka Wojciecha Sarczyńskiego, dziedzica Strepowa, i Emilii Jaźwińskiej. Leonard Truskolaski, dziedzic Płonnej, Szczawnego, Kozusznego i Kulasznego należał do licznie rozrodzonego w ziemi sanockiej rodu Truskolaskich, pieczętującego się herbem Ślepowron.

Truskolascy wywodzili się z Truskolasów z ziemi łomżyńskiej na Podlasiu. Na tereny dawnej Rusi przybyli w I połowie XVI wieku, osiedlając się na terenie ziemi halickiej za sprawą Stefana Truskolaskiego, który nabył wieś Martynów, położoną nad Dniestrem niedaleko Halicza, w pow. rohatyńskim. Niedługo w nim dziedziczyli, bo już w roku 1607 niejaki Mikołaj ze Stanina Staniński, h. Nałęcz, pan dziedziczny na Martynowie, erygował tam kościół. Rozpierzchli się Truskolascy po ziemi halickiej, żyjąc tam z górą 200 lat, kiedy to Stanisław (1720-1790) syn Franciszka i Marianny Stadnickiej, wszedłszy w roku 1748 w alians małżeński z Magdaleną Cieszanowską, h. Jelita, dziedziczką dóbr ziemskich w Płonnej, przeniósł się do ziemi sanockiej. Dziedziczył też po matce kilka majątności na tejże ziemi, w tym klucz zagórski i Pielnię, gdzie początkowo rezydował. Niebawem oboje małżonkowie, po śmierci rodziców Magdaleny, przenieśli się do Płonnej, gdzie Truskolascy w latach 1773-1774 wybudowali nowy, najokazalszy i najzasobniejszy w całej okolicy dwór o konstrukcji węglowej z kamienną podmurówką. W miejscu tym wcześniej znajdował się XVI-wieczny dwór obronny (folwark Tarnawieckich), otoczony niegdyś wysokim wałem, orientowanym na planie prostokąta. Rezydując jeszcze w Pielni, Stanisław Truskolaski nabył kilka majątków w ziemi sanoc-

kiej, w tym: Niebieszczany, Pobiedno, Tarnawę i Siemuszową.

Mądrości i uczoności był niepospolitej, jak mawiali niegdyś o nim sąsiedzi, stąd i karierę zaczął robić równie szybko. Piął się po jej szczeblach z wytrwałością, posługując na sejmiki ziemskie, na których jako delegat podpisywał uchwały. W roku 1765 Laudum elekcyjne ziemi sanockiej wybrało go pisarzem. W roku 1766 zostaje skarbnikiem sanockim, a w latach 1768-1769 wojskim sanockim, rok później miecznikiem sanockim, a w roku 1781 został sędzią trybunału ziemskiego sanockiego, po zmarłym teściu, Janie Cieszanowskim z Płonnej.

Stanisław Truskolaski, protoplasta sanockiej linii Truskolaskich, pozostawił liczne potomstwo, w tym sześciu synów i cztery córki, z których Konstancja poślubiona została Kono-packiemu, Justyna poszła za Józefa Ścibor-Rylskiego z Pisarowiec, konfederata barskiego, Salomea poślubiona została Choynackiemu, a Helena poślubiła Aleksandra Trembińskiego. Trzech synów Stanisława: Józef, ksiądz, kanonik Kapituły Krakowskiej, Ignacy żonaty z Marianną Dydyńską oraz Franciszek, osiadłszy

„Pośród całej plejady wybitnych osobistości ziemi sanockiej wyrasta nietuzinkowa postać Włodzimierza Truskolaskiego z Płonnej, ziemianina, działacza społecznego i marszałka Rady Powiatu Sanockiego, syna zacnego rodu Truskolaskich.

w Pielni, za żonę miał Katarzynę Głogowską, a później Wisłocką, nie pozostawili potomstwa.

Najstarszym z synów był Adam (+po1843), który osiadł w Niebieszczanach i Siemuszowej. Członek Naczelnego Rządu Sanockiego w roku 1809, kiedy budziła się nadzieja, że za sprawą Napoleona wskrzeszona zostanie Rzeczpospolita. Z żony Tyszkowskiej miał trzech synów: Stanisława i Sykstusa, bezżennych oraz Antoniego, żonatego także z Tyszkowską. Drugim był Onufry (+1808), który otrzymał w dziale Zagórz. Z pierwszej żony Marianny Choynackiej miał syna Teofila Tomasza (1787-1812), żołnierza napoleońskiego, zmarłego od ran w Warszawie, bezżennego i bezpotomnego, oraz Franciszka Cyryla (ur. 1791) co na Markowcach dziedziczył, żonatego z Katarzyną Truskolaską, córką Antoniego z Płonnej. Pozostawił po sobie dwie córki Magdalenę, poślubioną Wincentemu Ścibor-Rylskiemu (1810-1885), dziedzicowi Hoczwi, Olszanicy, Bachlawy i Mokrego, i Felicję zamężną za Hieronimem Romerem oraz synów, Marcina Seweryna oraz Franciszka, który pozostawił po sobie jedyne syna Kazimierza (1845-1906), późniejszego żołnierza powstania z roku 1863.

Jednym z młodszych synów Stanisława był Antoni (+po1843). Dziedziczył dobra Płon-



Włodzimierz Truskolaski, ok. 1905 r.

na, Kulaszne, Kozuszne i Szczawne. W Dubiecku, w roku 1766 pojął za żonę Magdalenę z Krajewskich (+1852), stolnikównę przemyską, córkę Andrzeja i Wiktorii z Konopackich.

W roku 1800 Antoni z braćmi, Adamem, Franciszkiem i Onufrym oraz okolicznymi ziemianami: hr. Aleksandrem Jaworskim, Ignacym Wisłockim, małżonkami Wincentami Kochanowskimi, braćmi Pawłem i Janem Tyszkowskimi i Józefem Giebułtowskim współfundowali budowę pierwszego w Sanoku i pierwszego w powiecie szpitala powszechnego.

Antoni Truskolaski z małżeństwa z Magdaleną pozostawił córkę Katarzynę (ur. 1794) poślubioną wcześniej wspomnianemu Franciszkowi Cyrylowi, synowi Onufrego, właścicielowi Markowiec i Tarnawy Dolnej, których ślub odbył się w kościele parafialnym w niedalekim Bukowsku w dniu 11 sierpnia 1813 roku, oraz trzech synów, z których najstarszy Jan (1791-1860) otrzymał Płonną (1831), będąc jednak, jak podają źródła wielkim bimbantem, hulaką, awanturnikiem i karciarzem, bawił najczęściej w Warszawie. Zebrawszy kompanię podobnych sobie wyjechał do Fran-

cji, gdzie w Paryżu zmarł w tragicznych okolicznościach w roku 1860, nie pozostawiając potomstwa. Wcześniej jednak, przed wyjazdem, w 1858 roku przekazał Płonną młodszemu bratu Stanisławowi (ur. ok. 1796), dziedzicowi z Oslawicy.

Najmłodszym synem Antoniego z Płonnej był Franciszek (1792-1864), żonaty z Faustyną Żurowską (ur. 1803), córką Tobiasza i Julianny z Biberstein Błońskich, która wniosła mężowi w posagu dobra Jasionów w powiecie brzozowskim. Ze związku tego pozostał jedyne syn Henryk Karol urodzony w Płonnej w roku 1831. Jako młody chłopak brał udział w walkach w czasie powstania krakowskiego w roku 1846, a później w walkach w okresie Wiosny Ludów w oddziałach dowodzonych przez ojca. W powstaniu styczniowym bił się pod Małogoszczą w oddziałach M. Langiewicza i pod Drohowiskami. Henryk nie należał jednak do osób z umiarkowanym temperamentem. Używał życia ponad miarę i, jak byśmy to dziś ujęli, z fasonem i z przytupem. Pisał o nim w swoich wspomnieniach („Na początku był dwór”) Lesław Myczkowski, wnuk Gustawa: „...ojciec mojego dziadka stracił swój rodzinny majątek Jasionów, wskutek lekkomyślnego życia. M.in. dużo pieniędzy

przegrywał w karty, a gdy jechał do Wiednia, to konie kazał podkuwać srebrnymi podkowami na jeden hacel, by gubiły je na wiedeńskim bruku i gawiedź zbierała to, co polski pan uroił... Jak sędzę, była to „podróбка” hetmana (winno być kanclerza – R.A.) Ossolińskiego, który trzy wieki wcześniej wjeżdżał karocą do Rzymu, a jego konie gubiły tam złote podkowy... Skutek takich poczynań Henryka był tylko jeden, licytacja Jasionowa w 1884 roku, który przeszedł na córkę Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa, Marię hr. Augustowa Dzie duszycką.

W roku 1854 Henryk poślubił Celinę Helenę Rubczyńską ze Stomnia, córkę Maurycygo i Heleny z Walewskich. Z małżeństwa tego przyszli na świat w Jasionowie dwaj synowie Henryka. Starszy Alfred urodził się 19 kwietnia 1857 roku, a 2 listopada 1870 roku młodszy Gustaw. 11 lutego 1893 w Lipniku Alfred poślubił Karolinę Gieldanowską (ur. 1865), córkę Aleksandra, dziedzica Lipnika koło Bielska-Białej, tam też urodzili się dwaj jego synowie, Marian w roku 1896 i Zdzisław w roku 1899. Młodszy Gustaw, najpierw oficer w C.K. Armii, później od 2 listopada 1918 w wojsku polskim. Od 1 sierpnia 1919 roku był dowódcą Batalionu Zapasowego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, a od 16 kwietnia 1920 roku do 28 lutego 1922 roku dowodził 2 Pułkiem Strzelców Podhalańskich w Sanoku. 1 grudnia 1924 roku został awansowany na stopień gen. brygady. Poślubił węgierkę, baronównę Marię von Hospodarz, córkę feldmarszałka Eduarda br. von Hospodarza. Gustaw miał z nią dwie córki, Ewę i Marię oraz jednego syna, zmarłego we wczesnym dzieciństwie.

DOROSŁE ŻYCIE PRZYSZŁEGO MARSZAŁKA

Po ukazaniu w zarysie dziejów rodu Truskolaskich w ziemi sanockiej, przyszedł czas bliżej przejrzeć się panom na Płonnej. Antoni, syn Stanisława i Magdaleny Cieszanowskiej, z małżeństwa z Magdaleną Krajewską, obok najstarszych synów, Jana i Franciszka, miał jeszcze młodszego syna Stanisława, żonatego z Joanną Żurowską, siostrą Faustyny-Henrykowej Truskolaskiej z Jasionowa, który przejął bieszczadzkie dobra po bracie Janie, stając się panem na Płonnej. Pozostawił dwoje potomstwa, córkę Mariannę (ur. 1831) zamężną z Emilem Leszczyńskim (1828-1903) z Wielopola, dziedzicem Polańczyka i Łobozewa oraz Leonarda (1825-1891), późniejszego dziedzica Płonnej oraz inicjatora budowy Zakładu Klimatycznego w Kulasznie. W roku 1857 w kościele parafialnym w pobliskim Bukowsku 32-letni Leonard poślubił Rozalię Sarczyńską (ur. 1833), córkę Wojciecha ze Strepowa i Emilii Jaźwińskiej. Z tego związku przyszło na świat dwoje dzieci, córka Olga (1875-1896) zamężna ze Stanisławem Fihauserem (1868-1936) i Włodzimierz, przysły dziedzic Płonnej i marszałek Rady Powiatu w Sanoku.

Edukacja młodego Włodzimierza rozpoczęła się w Płonnej, gdzie w dworze pod okiem rodziców i zatrudnionych nauczycieli pobierał pierwsze nauki. Następnym etapem edukacji było Wyższe Gimnazjum Realne we Lwowie, w którym w roku 1876 złożył egzamin maturalny. Po maturze powrócił do Płonnej, oddając pomocne usługi ojcu w zarządzaniu dobrami. Tym bardziej że na rok przed ukończeniem przez Włodzimierza gimnazjum, Leonard w nieodległym od Płonnej Kulasznie, które otrzymał w spadku po Rudolfinie Ścibor-Rylskiej, zorganizował działalność Zakładu Klimatycznego-Zętycznym, kurortu, który później, prócz tradycyjnego sanatoryjnego leczenia, zasłynął nowatorską metodą leczenia – zętyczą owczą. Kulaszne było wówczas bezleśną okolicą idealnie nadającą się do hodowli owiec i krów, z której to hodowli produkty mleczarskie wykorzystywane były w usługach leczniczych. Pierwszy sezon działalności zakładu, jak podają źródła, rozpoczął się 15 maja 1875 roku. Z początku lecznica dysponowała kilkoma obiektami z 24 umeblowanymi pokojami. W zakładzie działała także restauracja. Dla kurasjuszów przygotowano trzy hektarowy ogród przeznaczony do spacerów. Leonard Truskolaski polecił nasadzić na kilku hektarach las



Dwór Truskolaskich w Płonnej, widok z lat 20-tych XX w.

świerkowo- -sosnowy, otaczający teren kurortu. Świeżej żętycy dwa razy dziennie dostarczało kilkaset owiec, hodowanych w tym celu. Zakład posiadał opiekę lekarską. Fachowych porad medycznych udzielał, mieszkający w Kulasznie, lekarz Edward Chaeides. W kolejnym sezonie sanatoryjnym, w roku 1876, urządzono kąpieliska na brzegach Oslawy. W pobliskim Szczawnem odkryto i zbadano źródła wód szczawianowych, serwowanych późnej gościom i kuracjom zakładu. W późniejszych latach opiekę lekarską nad kuracjami sprawował dr Stanisław Balko, zaś po nim nastąpił dr Gródecki z Tarnowa, będący lekarzem zdrowym i głównym ordynującym.

Zakład Klimatyczny Truskolaskich spotkał się z bardzo pozytywnymi recenzjami w galicyjskiej prasie i branżowych przewodnikach. Warto przytoczyć pozytywną recenzję o zakładzie, zamieszczoną w „Ilustrowanym przewodniku po Krakowie i jego okolicach” [...] z roku 1875, autorstwa Władysława Łuszczkiewicza, w którym na stronie 134 czytamy: Zakład leczniczy żętycą owczą leży obok dworca kolei Łupkowskiej – poczta Szczawne – okolica górską – piękne spacerki, ogród, a opodal w Oslawie można używać kąpeli rzecznych. W zakładzie tym świeżo urządzonym obok świeżej żętycy chorzy znajdują wszelkie wody mineralne, wygodne mieszkania, urząd pocztowy i telegraficzny. Zakład Truskolaskich należał do pionierskich ośrodków, stosujących galaktoterapię w leczeniu sanatoryjnym.

”**W 2006 roku w trakcie prac porządkowych na terenie ruin cerkwi odkryto kryptę z cynową trumną (w której przyjechały z Krakowa zwłoki marszałka) ze szczątkami ostatniego dziedzica Płonnej z rodu Truskolaskich.**

W istocie, oprócz panującej wówczas mody na tworzenie uzdrowisk w górskich rejonach ówczesnej Galicji, o powodzeniu przedsięwzięcia decydował bowiem czynnik komunikacyjny. Wybudowana w 1872 roku Pierwsza Węgiersko-Galicyska Kolej Żelazna, łącząca Budapeszt z Twierdzą Przemyśl i Lwowem, której nowy odcinek Zagórz-Łupków przebiegał przez dobrą Truskolaskich, m.in. przez Oslawicę, Szczawne, Kulaszne i Mokre, stwarzała dogodne warunki na korzystanie z kurortu. Z każdym następnym rokiem zakład zyskiwał na popularności. Ze sporym zainteresowaniem lekarzy i farmaceutów spotkała się również kuracja żętyczna. W roku 1878 dr Adam Świrski z Iwonicza, członek Komisji Balneologicznej przy Towarzystwie Lekarskim Krakowskim, opublikował dziesięciostronicową broszurę „Kilka słów o zakładzie żętyczno-leczniczym w Kulasznie”. Od roku 1880 kurort działał jako Zakład leczniczy klimatyczno-żętyczny. Na infrastrukturę kurortu składał się budynek główny, tzw. zdrojowy, siedem domów zlokalizowanych wzdłuż drogi, oraz okrągły plac.

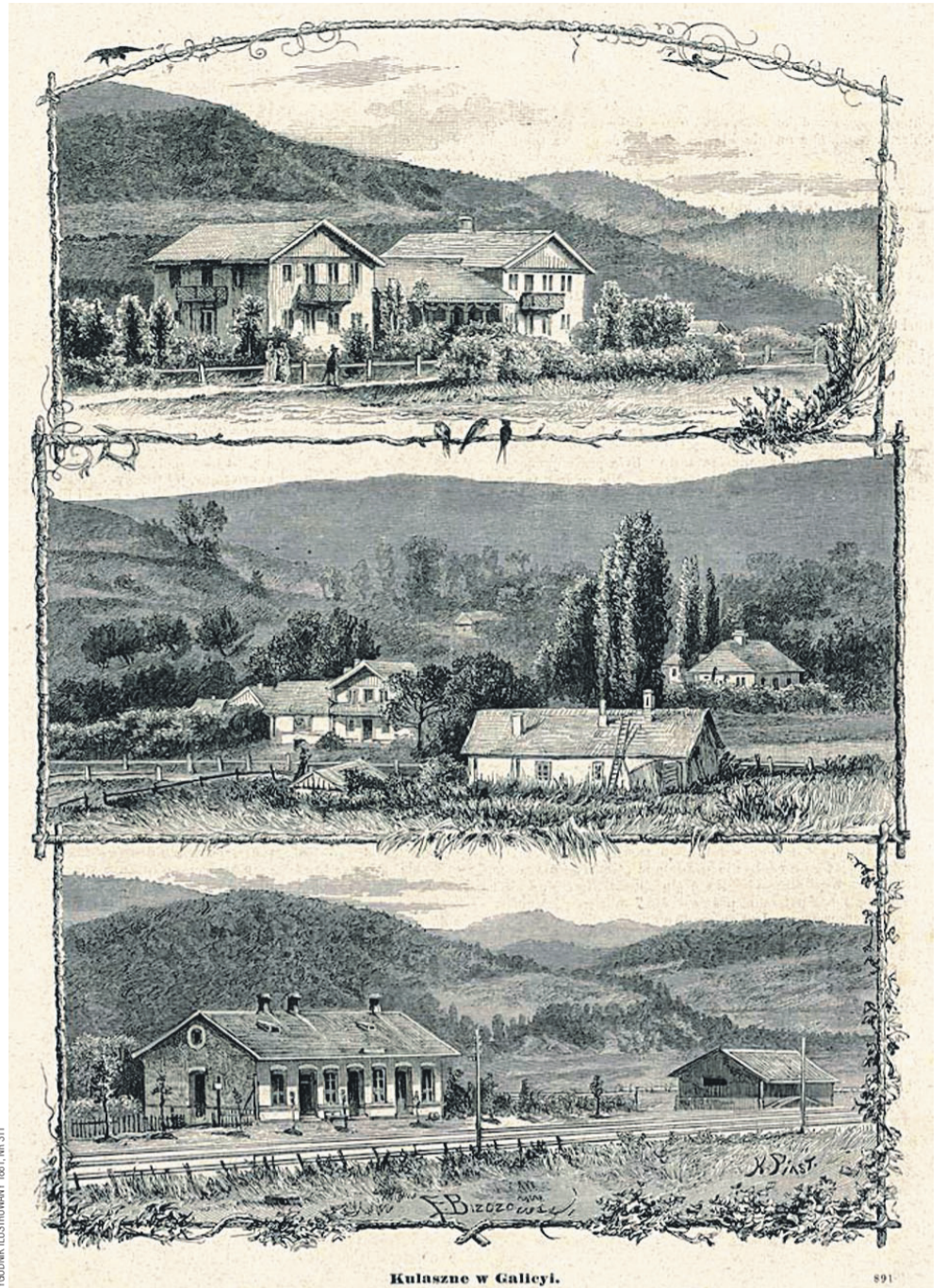
W 1881 roku w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” ukazała się, krytyczna w treści recenzja zakładu w Kulasznie, która stała się prawdopodobnie przyczyną powolnego upadku

kurortu. W sezonie letnim w 1882 roku kurort oferował już 50 pokoi. Opiekę sanatoryjno-lekarską nad kuracjami sprawował doktor Grodecki. Poszerzono również ofertę leczniczą kurortu o mleko kozie oraz kąpiele w wannach i kąpiele natryskowe. Dla wygody i pożytku kuracjuszy sprowadzano także wody mineralne innych uzdrowisk. Zmodernizowano infrastrukturę uzdrowiska, zwiększono ofertę kulturalno-rozrywkową włącznie z możliwością uprawiania jeździectwa. Od 1883 roku zakład posiadał stałą aptekę oraz salę inhalacyjną, pocztę z telegrafem. W roku 1886 Kulaszne wymieniane było obok Zakopanego i Szczawnicy jako ważna stacja klimatyczna regionu karpackiego.

Pomimo starań Truskolaskich, kurort dość szybko tracił na popularności. Na przyczyny składały się różne czynniki, jak kameralny niewielki charakter, mała konkurencyjność, nie mogąca zapewnić tylu atrakcji, co inne większe uzdrowiska. Pod koniec lat osiemdziesiątych z czasopism znikły reklamy uzdrowiska. Sam zaś zakład stał się letnią rezydencją właścicieli i ich przyjaciół. Po śmierci założyciela a także braku większego zainteresowania ze strony następcy, Włodzimierza, poważnie zaangażowanego w działalność publiczną i polityczną, zakład w latach 90-tych został zamknięty. Nie pozostał po nim żaden ślad. Czasy świetności uzdrowiska dokumentuje jedynie budynek stacji kolejowej (wtedy dworca).

W roku 1888 zmarł Leonard, ojciec Włodzimierza. Cały majątek przeszedł na Włodzimierza, który od dziesięciu lat zarządzał

wspólnie z ojcem dobrami, a którego jedną z pasji stała się hodowla rasowych koni. Przewodził ją z prawdziwym zamiłowaniem. Drugą pasją stała działalność społeczna. W roku 1884 wybrany został na członka Rady Powiatowej w Sanoku, a po śmierci Feliksa Gniewosza z Nowosielec, marszałka Wydziału Krajowego, w roku 1897 został jednogłośnie wybrany na jego następcę. W 1901 roku w wyborach do Sejmu Krajowego Galicji uzyskał mandat z IV kurii (włościańskiej) z okręgu sanockiego. Udzielał się w wielu instytucjach publicznych administracyjnych i stowarzyszeniach, m.in. w Towarzystwie Kredytowym Ziemi, Powiatowym Towarzystwie Zaliczkowym czy Krakowskim Towarzystwie Oświatowym. Był aktywnie zaangażowany w życie społeczne ziemi sanockiej, działając na niwie spółdzielczości, rozwijającej się wówczas w Galicji. Niestety, w szczycie aktywności praca społeczna Włodzimierza Truskolaskiego zbiegła się z wystąpieniem u niego ciężkiej choroby wrzodowej żołądka, którą nieroztropnie ignorował przez dłuższy czas, wymawiając się od leczenia obowiązkami. Decydując się wreszcie na leczenie szpitalne w Krakowie, Truskolaski poddał się tam operacji, po której zmarł 11 lutego 1906 roku w wieku 48 lat.



Rycina z roku 1881 przedstawiająca Zakład Klimatyczny w Kulasznie

Na wieść o śmierci marszałka Truskolaskiego, w Sanoku nad budynkami rady powiatowej i ratusza wywieszono czarne flagi. Ksiądz Olimp Polański, zastępca marszałka, zwołał nadzwyczajne posiedzenie wydziału powiatowego, na którym uczczono pamięć zmarłego. Burmistrz Sanoka Feliks Giela złożył telegraficznie kondolencje wdowie – Helenie z Bałłów Truskolaskiej. Wiele osobistości Sanoka oraz miejscowych stowarzyszeń zamiast wieńca na trumnę przetrzasnęły środki na cele charytatywne, w tym na bursę jubileuszową w Sanoku oraz na głodujących w Warszawie, 30 koron na ten cel przeznaczyło miasto Sanok, podobne gesty odnotowano ze strony np. państwa Leszczyńskich z Sanoka, Wilhelma Szomka, architekta sanockiego czy rady miasta Bukowska i gminy żydowskiej z Bukowska, o czym informuje nas nekrolog o śmierci marszałka zamieszczony w Gazecie Sanockiej z 18 lutego 1906 roku. Wiele okolicznych kościołów oraz synagoga w Bukowsku odprawiły nabożeństwa żałobne za zmarłego marszałka.

Pogrzeb marszałka Truskolaskiego zaplanowany na sobotę 17 lutego, zbiegł się jednak z tragicznym wydarzeniem, mającym miejsce w noc poprzedzającą uroczystości pogrzebowe. Już w piątek zaczęli zjeżdżać się uczestnicy pogrzebu. Do południa przybyła część rodziny, m.in. Stanisław Leszczyński, syn Emiliana i Marianny Truskolaskiej, kierownik powiatowego biura pracy w Sanoku, bliski kuzyn zmarłego marszałka oraz porucznik Stefan Janowski z Falejówki, którzy odpowiedzialni byli za przygotowanie uroczystości pogrzebowych. Oni i pozostali goście, przybyli wieczornym pociągiem, zakwaterowani zostali w pokojach oficyny dworskiej. Rano znaleziono wszystkich zaczadzonych. Dzięki energicznej pomocy lekarskiej udzielonej przez dr Pajęczkowskiego z Sanoka przeżyło czterech gości, natomiast Stefana Janowskiego i Stanisława Leszczyńskiego nie udało się już uratować.

Tragedia z nocy poprzedzającej pogrzeb, w zdecydowanym stopniu przyćmiła uroczystość pogrzebową Włodzimierza Truskolaskiego, który jako jedyny z rodu pochowany został w krypcie miejscowej cerkwi pw. Opieki NMP (Pokrow). W 2006 roku w trakcie prac porządkowych na terenie ruin cerkwi odkryto kryptę z cynową trumną (w której przyjechały z Krakowa zwłoki marszałka) ze szczątkami ostatniego dziedzica Płonnej z rodu Truskolaskich.

RODZINA MARSZAŁKA

Włodzimierz Truskolaski w roku 1888 pojął za żonę Helenę Emmę Balową h. Gozdawa (1856-1938) z Hoczwi, córkę byłego żołnierza powstania z 1831 r. Tymona Bala, dziedzica z Paszowej i Anieli Gorgońskiej, h. Bończa. Z małżeństwa tego przyszły na świat dzieci, córka Anna, urodzona 11 września 1888 w Kulasznie, zamężna z Gawrońskim oraz w roku 1897 syn Stanisław Dominik, zmarły po roku.

Po śmierci Włodzimierza Helena Truskolaska przejęła wraz z córką Anną majątek. Jednak po kilku latach wpadła w kłopoty finansowe, wynikłe z zaciągniętej w roku 1909 pożyczki z funduszu zapobiegania klęskom elementarnym. W 1913 roku Helena Truskolaska zdecydowała się sprzedać cały majątek greckokatolickiemu duchownemu z Sanoka, księdzu Omelanowi Konstantynowiczowi, który z kolei około 1933 roku przekazał go swemu synowi Włodzimierzowi, działaczowi ukraińskiemu i adwokatowi z pobliskiego Bukowska. W roku 1946 dwór i wszystkie zabudowania dworskie zostały spalone przez oddziały UPA. Tereny podworskie w latach 50-tych XX wieku przejął PGR, doprowadzając to, co pozostało, do postępującej degradacji.

Robert Antoń | antonr@op.pl

ŹRÓDŁO FOTOGRAFII: ARCH. MBL W SANOKU, ARCH. MH W SANOKU

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Wrzesień 1939 na ziemi sanockiej

Niespełna 20-tysięczny przed wojną Sanok mógł, dzięki swej odległości od granic zachodnich, zza których wypatrywano zagrożenia, uchodzić za bezpieczne miejsce. Nie do końca jeszcze zdawano sobie sprawę z grozy sytuacji.

Przedwojenny Sanok był miastem garnizonowym. Niemal od początku niepodległości stacjonował tu 2 Pułk Strzelców Podhalańskich, w kampanii wrześniowej walczącej w składzie 22 Dywizji Piechoty Górskiej podlegającej Armii „Kraków”. Z przygotowaniem sanockiej formacji do nowej wojny wiąże się kilka ciekawostek, do dzisiaj nie do końca zbadanych.

Wojna

Kilka miesięcy przed jej wybuchem w największym wówczas dzienniku polskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” pojawił się apel trzech młodych chłopaków o zaciąganie się do ochotniczej formacji „żywych torped”. Jej członkowie mieli atakować wrogie cele, poświęcając własne życie. Akces do jednostki złożyło łącznie około 5 tysięcy młodych ludzi, w tym – co ciekawe – wielu z obecnego Podkarpacia, także z ziemi sanockiej. Wstępnie wybrano 300 ochotników, z których ostatecznie 87 otrzymało zaproszenie na szkolenia na prototypach łodzi. Formowaniu polskich „żywych torped” na przeszkodzie stanął wybuch wojny. Data szkolenia – 12 października – z oczywistych powodów stała się nieaktualna.

Niezależnie od pomysłu „żywych torped” pracowano także nad samobójczymi już z założenia specformacjami do wykonywania szczególnie niebezpiecznych zadań dywersyjnych. Jeden z takich pododdziałów zaczęto formować w ramach 2 Pułku Strzelców Podhalańskich jako Samodzielny Batalion Szturmowy. Niestety, bardzo nie-



Fotografia wykonana w pierwszych dniach września 1939 r. przedstawia mieszkańców Sanoka, czytających obwieszczenia o powszechnej mobilizacji przyklejone na murze okalającym budynek ówczesnego starostwa przy ul. Sienkiewicza.

wiele wiemy o tej jednostce i jej losach. Prawdopodobnie liczyła ok. 100 żołnierzy. Jest ślad, że brała udział w jakiejś akcji sabotażowej na Zaolziu, gdzie ponoć większość sanockich „kamikadze” zginęła.

Zasadnicze siły 2 Pułku Strzelców były oficjalnie i uroczystie żegnane w Sanoku 30 sierpnia, w kolejnych dwóch dniach transportowane zaś w kierunku granicy zachodniej. Tam pułk obsadzał rejon Rabsztyna i Bogucic, skąd dwa dni później rozpoczął wycofywanie za rzekę Nidę. Będąc tylną strażą 22 Dywizji Piechoty Górskiej, osłaniał jej odwrót ponosząc duże straty. 10 września jednostka faktycznie przestała istnieć, jej resztki operowały jeszcze w okolicach Bełzca i wzdłuż Tanwi, by 22 września skapitulować przed niemieckimi jednostkami.

Ciekawa była historia pułkowego sztandaru, który udało się ocalić przed zniszczeniem lub przejściem przez wroga. W czasie pobytu w gajówce „Grzybowska” w Mokrej żołnierze 2 PSP przekazali go w przechowanie leśniczemu Józefowi Jędnakowi. Przetwał wojnę w różnych miejscach. Depozytariusz sztandaru zdecydował się na jego ujawnienie dopiero po latach. W 1963 roku uroczystie trafił do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Przez pierwszy tydzień walk Sanok praktycznie nie odczuwał jeszcze ich skutków. Samoloty nieprzyjacielskie pojawiły się nad miastem co prawda 3 września, ale wykonywały misje zwiadowcze. Coraz bardziej niepokojące informacje napływające z frontu i coraz boleśniejsza świadomość przegranej bitwy granicznej

sprawiły, że w mieście zaczęto myśleć o ewakuacji.

Burmistrz miasta Maksymilian Słuszkiewicz nakazał zdemontować i ukryć urządzenia wodociągowe i elektryczne. Sam, mimo nalegań współpracowników, aby się ewakuować, zdecydował się na pozostanie w mieście. Miało to dla niego tragiczne skutki. Niedługo bowiem po wkroczeniu Niemców został on aresztowany, zaś kilka miesięcy później zamęczony w niemieckim obozie koncentracyjnym. Decyzję o ewakuacji podjęto w przypadku sanockiej Fabryki Wagonów. Po drodze transportu ewakuacyjnego zakończyła się niestety dramatem 11 września, gdy na stacji kolejowej Rychcice-Chatki (na obecnej Ukrainie) został on zbombardowany przez niemieckie samoloty. Zginęli wówczas pracownicy zakładów: Julian Gogroń i stolarz Dutkiewicz.

Słowacka agresja

Sytuacja na „sanockim” odcinku kampanii wrześniowej zmieniła się diametralnie na niekorzyść Polaków, gdy w drugim tygodniu wojny Niemcy i sprzymierzeni z nimi Słowacy uderzyli w rejonach Przełęczy Radoszyckiej i Łupkowskiej, zajmując szereg miejscowości m.in. Komańczę, Huczvice, Smolnik, Baliogród, Bukowsko, Kulaszne.

Gdy w marcu 1939 roku kończył się żywot niepodległej Czechosłowacji, na jej gruzach powstało Państwo Słowackie, którego twórcą i prezydentem został ksiądz Józef Tiso. Ów twór tylko z pozoru był niepodległy, w praktyce swe istnienie zawdzięczał wyłącznie hitlerowskiemu Niemcom i przez cały czas swego istnienia od Niemiec był zależny.

Powstanie uzależnionej od Hitlera Słowacji znacznie pogorszyło sytuację strategiczną Polski, zagro-

żonej teraz już nie tylko z zachodu, ale i od południa. Jeszcze w marcu, tuż po ogłoszeniu niepodległości, Słowacja w czasie poufnych rozmów zadeklarowała gotowość udziału w agresji na Polskę, roszcząc sobie prawa do części terytorium Czechosłowacji, przejętego przez II Rzeczpospolitą w wyniku rozbioru tego państwa.

Słowacja stała się dla Hitlera ważnym, z punktu widzenia przygotowania napaści zbrojnej, terytorium. Od samego początku kierowani byli tu niemieccy instruktorzy wojskowi, tworzone lotniska polowe. Słowacja została wykorzystana jako jeden z ważnych punktów do ataku.

Formowana naprędce armia słowacka do końca sierpnia osiągnęła stan ok. 50 tysięcy osób. Do działań przeciwko Polsce skierowano głównie Armię Polową „Bernolak” liczącą 12 tysięcy żołnierzy (zwielokrotnioną w czasie kampanii wrześniowej) pod dowództwem generała Ferdinanda Čatloša. Atakowała ona w dwóch kierunkach: na Podhale i Beskid Niski.

Na ziemi sanockiej Słowacy zaczęli operować w zasadzie w drugim tygodniu wojny. 2 Dywizja Piechoty „Škultéty” najpierw zajęła m.in. Krynice i Tylicz, by w początkach drugiej połowy września operować między Sanokiem a Duklą. Z kolei 3 Dywizja, współdziałająca z niemiecką 1 Dywizją Górską, walczyła na odcinku Bukowsko-Kulaszne-Baliogród-Jablonki-Cisna. 12 września Słowacy wkroczyli do Sanoka.

W porównaniu do armii niemieckiej udział słowacki w kampanii wrześniowej był raczej symboliczny, polegający bardziej na umacnianiu wcześniej zdobytych pozycji. Niewielkie były też straty. Według oficjalnych danych w czasie walk w Polsce armia słowacka straciła 8 żołnierzy, 46 zostało rannych i 11 zaginionych. 1 października Armia „Bernolak” została wycofana za południową granicę. W podziękowaniu za udział w walkach w Polsce część żołnierzy uhonorowana została niemieckimi odznaczeniami, zaś Państwo Słowackie powiększyło się o niewielkie terytorium, m.in. w powiecie nowotarskim.

Ciekawostką może być fakt, że w czasie kampanii wrześniowej doszło do niezamierzonej, bratobójczej walki. Otóż po stronie polskiej sformowano tuż przed wojną Legion Czechosłowacki stworzony z osób, które opuściły ojczyznę po wejściu Niemców. Po wybuchu wojny był on ewakuowany w kierunku wschodnim. 15 września transport czechosłowackich żołnierzy został zaatakowany w miejscowości Hluboczek Wielki na tarnopolszczyźnie przez samoloty słowackie. Zginął jeden legionista (czasem podawane są większe straty po obu stronach).



Oficerowie słowaccy przed sanockim ratuszem we wrześniu 1939 r.

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI****Sprzedam**

★Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

Kupię

★Kupię mieszkanie do 40 m² w Sanoku, najlepiej do remontu, tel. 501-223-404

Posiadam do wynajęcia

★Wynajmę lokal ok. 77 m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, ul. Okulickiego, tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★Lokal o pow. 10 m² na biuro lub zakład fryzjerski, ul Okulickiego 6. Tel. 665-348-665

★Lokal o pow. 142 m² w Sanoku przy ul. Lipińskiego (po barze Alibaba), tel. 504-295-017

Poszukuję do wynajęcia

★Poszukuję mieszkania w Sanoku (do 900 zł/mies.), tel. 514-384-440

RÓŻNE**Sprzedam**

★Chemia - tel. 665-854-866

FORNIRO
Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449
e-mail: j_hnat@architekci.pl

PRACA**Korepetycje**

★Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

★Korepetycji z języka polskiego w szkole podstawowej i średniej udzielię, nr. kontaktowy 692-585-076

★Korepetycje z języka angielskiego, niedrogo, tel. 663-714-149

Usługi

★Usługi ogrodnicze – koszenie trawników, rowów, skarp, miejsc trudno dostępnych kosą spalinową, przycinanie żywopłotów i krzaków, tel. 791-321-925

★KARO ŻALUZYJE, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

★Układanie płytek ceramicznych, szpachlowanie, malowanie, regipsy, tel. 516-479-540

★Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoni: 17-789-18-09

★Budowlanka i remonty, pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyklinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres, również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

★Kompleksowe remonty łazienek z wykonaniem i montażem mebli łazienkowych, tel. 795-933-263

**INFORMATOR
MEDYCZNY**

★Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemyski ul. św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

**PODZIEL SIĘ
Z INNYMI**

★Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

★Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

★Oddam drzewo z budowy na opał (ul. Chrobrego 17, Sanok), tel. 793 588 207

Burmistrz Miasta Sanoka

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r., poz. 121 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz na stronie internetowej bip.um.sanok.pl zostanie wywieszony Wykaz nr 5/2018 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w 2018 roku. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od dnia 17 sierpnia 2018 r. do 31 sierpnia 2018 r.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

100 zł netto

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

**Osuszanie
budynków**

- wypożyczanie osuszaczy

tel. 503 780 989

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

3 września 2018 r. (poniedziałek)
pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodnicząca
Agnieszka Kordecka-Mitadis
w godz. 16–17

6 września 2018 r. (czwartek)
pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17–18

Sprzedam budynek produkcyjny

Budynek o pow. 555 m² w Sanoku ul. Cegielniana na działce o powierzchni 707 m², dwukondygnacyjny, murowany, ocieplony, wyposażony we wszystkie media, monitoring, klimatyzowany, teren ogrodzony, wyłożony kostką brukową z miejscami parkingowymi. Możliwość adaptacji części na mieszkanie, biura, magazyny, produkcję.



Zapraszamy do kontaktu | tel. 696-254-617

**Spółdzielnia Inwalidów
„Spójnia” w Sanoku**

oferuje do sprzedaży atrakcyjne pomieszczenia produkcyjno-magazynowe o powierzchni użytkowej 617 m² razem z prawem wieczystego użytkowania działki o powierzchni 0,2366 ha przy ul. Kiczury 16. Szczegóły: tel. 605 356 452.

**Zwierzaki czekają
na Twoją pomoc**

Trzy kociaki czekają na nowy dom. W sprawie adopcji prosimy o kontakt z OTOZ Animals, tel. kontaktowy 693-972-837 lub 790-811-000.



TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo
– cena jednego słowa 0,80 zł
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł

2. Reklamy (kolor)
– moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
– filigran 8 cm² 18 zł

2a. Reklamy na stronach niereklamowych
– reklama na pierwszej stronie + 100%
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%

2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia ogłoszenia standardowe: 36 zł
– moduł podstawowy
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego

3. Artykuł sponsorowany – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł

4. Insety (wkładki reklamowe) od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm

5. Bonifkaty dla klientów (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen

6. Baner na stronie internetowej (czas trwania 1 miesiąc)
– 260 x 120 px – 20,00 zł
– 260 x 260 px – 40,00 zł
– 260 x 380 px – 60,00 zł

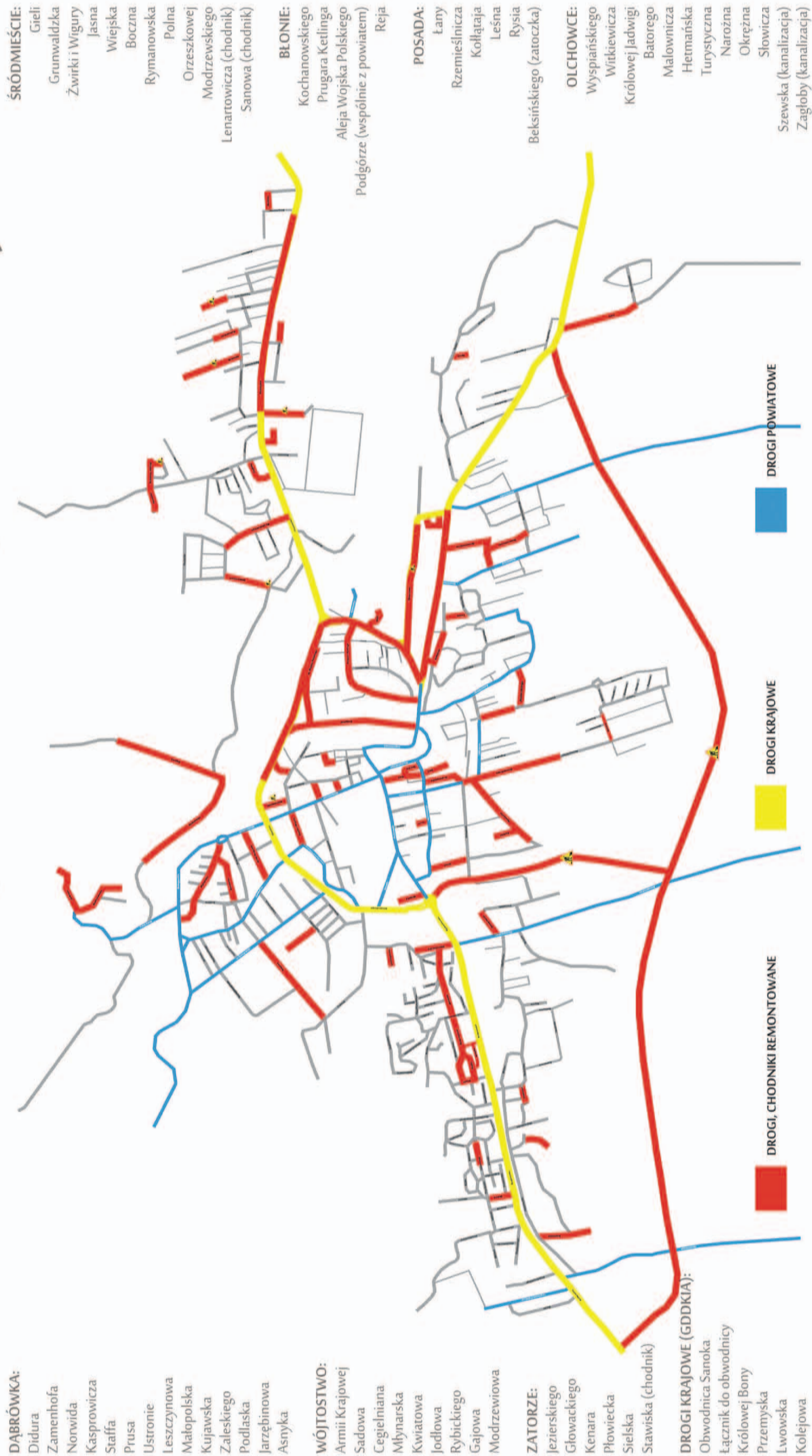
TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy
www.tygodniksanocki.pl

2015-2018

REMONTY DRÓG, CHODNIKÓW, KANALIZACJI



Wilk zaatakował na podwórku. Na szczęście piesek przeżył

Wilk znowu zaatakował. Tym razem w Łukowem w gminie Zagórz drapieżnik dopadł psa na podwórzu.

– Usłyszeliśmy przeraźliwe skomlenie. Jeden z domowników wybiegł na zewnątrz i zapalił światło. Wtedy wilk uciekł – opisuje pani Natalia.

To druga taka sytuacja w naszym regionie w przeciągu ostatniego tygodnia.

Atak poprzedzony był charakterystycznym wyciem wilków, które było słychać od kilku dni.

– Atak miał miejsce z niedzieli na poniedziałek, czyli z 19 na 20 sierpnia. Usłyszeliśmy straszne jęki, skomlenie. Babcia wybiegła na zewnątrz zapalając przy tym światło. Wtedy zobaczyła wilka, który powolnym krokiem oddalał się od naszego psa – relacjonuje mieszkanka Łukowego.

– Nagły błysk musiał go przestraszyć i to chyba uratowało psa – dodaje.

Zwierzę zakrwawione i skomlące leżało na podwórku.

– Wilk wbił mu kły pod brzuch. Odwieźliśmy kundelka do weterynarza, konieczna okazała się operacja. Po zabiegu usłyszałam od lekarza, że na szczęście drapieżnik nie przegryzł skóry naszemu pieskowi, natomiast wewnątrz mięśnie były dosyć mocno poszarpane, a ślady wskazują, że zrobił to właśnie wilk – wyjaśnia pani Natalia.

Dom, na którego podwórzu rozegrał się ten dramat leży w centrum wioski, nad rzeką. Posesja jest ogrodzona, natomiast brama wjazdowa pozostaje otwarta. Jak podkreśla mieszkanka Łukowego, zdarzało się, że pod dom podchodziły lisy, natomiast pierwszy raz drapieżnik

wszedł na podwórze i zaatakował psa. Do tej pory tylko wycie drapieżników niepokoiło mieszkańców.

Wcześniej do takich zdarzeń dochodziło po sąsiedztwie i w okolicznych wioskach.

– W domu oraz w pobliżu mieszkają małe dzieci. Strach wypuszczać je na zewnątrz, żeby mogły się pobawić. Są przerażone, bo wilk chciał pożreć ich pieska. Nie mam pojęcia, co będzie dalej – niepokoi się pani Natalia.

Na miejscu byli już pracownicy Regionalnej Dykcji Ochrony Środowiska. Sprawdzili teren wokół domostwa oraz przy rzece.

– Faktycznie potwierdzili, że nad wodą znaleziono świeże tropy wilka, które prowadzą do naszego domu – kwituje mieszkanka Łukowego.

Paulina Ostrowska-Reizer



Rzut gumofilcem. To pestka dla Baby i Chłopa powiatu sanockiego



Pierwsze miejsce i tytuł Baby i Chłopa Powiatu Sanockiego 2018 r. zdobyli Angelika i Paweł Stąćzek z gminy Zarszyn

W Bażanówce po raz czternasty zorganizowano turniej „Wybieramy Babę i Chłopa powiatu sanockiego”. Tegoroczna edycja imprezy była wyjątkowa i wiązała się z obchodami 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Zawodnicy zmierzli się między innymi z takimi konkurencjami, jak rzut gumofilcem czy picie wody przez smoczek z poidelka dla cieląt. Dopisała pogoda i goście, a zabawy było co nie miara.

Zgromadzonych na stadion sportowy wprowadził klub motorowy „Templariusze Bieszczady”. Imprezę otworzył Wojciech Niemiec, sołtys Bażanówki oraz przedstawiciele lokalnych organizacji. Gości w imieniu gminy Zarszyn przywitał sekretarz Andrzej Piotrowski.

Pary startowały w pięciu konkurencjach: walka o miedzę na ręce, rżnięcie drewna, rzut gumofilcem do celu, picie wody przez smoczek z poidelka dla cieląt oraz składający się z 8 pytań test na inteligencję. Podczas konkurencji zawodnicy prezentowali się w strojach z okresu międzywojennego oraz z okresu PRL. Komentatorami spotkania byli Beata Nawalaniec i Ludwik Wójcik.

Zmagania zawodników oceniała komisja sędziowska w składzie: przewodnicząca – Maria Konieczna, prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Miłośników Ziemi Bażanowsko-Jaćmierskiej, pracownicy Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Sanoku; Tadeusz Królicki, Michał Milnikiewicz i Rozalia Kiejar.

Podczas programu artystycznego zaprezentowała się Kapela Ludowa „Graboszczanie” z Grabownicy, Mażoretki

„Vivid” z Jaćmierza oraz gościnnie występująca Miejska Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Lublińca.

Pierwsze miejsce i tytuł Baby i Chłopa Powiatu Sanockiego 2018 r. zdobyli Angelika i Paweł Stąćzek z gminy Zarszyn, którzy otrzymali nagrodę główną: wannę, ufundowaną przez Firmę „Besco”, puchar Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale i voucher dla dwóch osób na wyjazd do Węgier.

Pozostałe miejsca przedstawiały się następująco:

II miejsce: Patrycja i Sławomir Włodarczyk z gminy Tyrawa Wołoska

III miejsce: Iwona i Marek Kraus z gminy Zagórz

IV miejsce: Kamila i Karol Bury z gminy Zarszyn

V miejsce: Angelika i Dawid Kostka z gminy Besko

VI miejsce: Katarzyna Bąk i Artur Byrtek z gminy Bukowsko.

Pary rolników, które zajęły miejsca od 2. do 6. otrzymały atrakcyjne nagrody, m.in. Kuchenki mikrofalowe, drobne artykuły gospodarstwa domowego oraz upominki ufundowane przez sponsorów.



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Młodzicy rozgromili Sanovię

Kilka dni po bardzo udanych meczach młodzi piłkarze Ekoballu znów pokazali klasę. Największe wrażenie robi wynik młodzików młodszych, którzy pokonali Lesko 12-1.

Juniorzy starsi

RESOVIA RZESZÓW – EKOBALL SANOK 1-2 (0-1)
Bramki: Jamka, Kowalski.

Po słabszym występie w poprzedniej kolejce na własnym boisku, tym razem było już lepiej. – Cieszy coraz lepsza gra defensywy. Przeciwnik nie miał prawie żadnej klarownej sytuacji. Dalej szwankuje skuteczność, ale jeżeli wygramy, to nie ma, co dużo narzekać. Czekamy teraz na ważny mecz w sobotę z JKS, który da nam odpowiedź, o co będziemy walczyć jesienią – powiedział Grzegorz Pastuszek, trener juniorów.



WZ Duże wrażenie zrobili młodzicy młodzi rozbijając Sanovię Lesko

Juniorzy młodszy

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 0-2 (0:0)
Bramki: Łuczycy 64, 76.

Pomimo przewagi gospodarzy, to sanocianie zainkasowali trzy cenne punkty.

– Mecz walki. W pierwszej połowie przewaga gospodarzy, którzy cały czas dużo biegali i wywierali na naszej drużynie ciągły pressing, powodujący sporo niedokładności z naszej strony, tym bardziej, że graliśmy wyjątkowo statycznie. Na szczęście nie przekładało się to na sytuacje bramkowe, gra albo była spychana w boczne sektory boiska, albo też bardzo dobrze spisywała się obrona, w której rewelacyjny mecz rozegrał Łukasz Gadomski – powiedział Sebastian Jajko. Gospodarze próbowali również wrzutek w pole karne, ale te padały lupem pewnie grającego Jagniszczaka. W drugiej części udało nam się uspokoić grę i przejąć inicjatywę, a Igloopol powoli opadał z sił.

Efektom były dwie bramki autorstwa Łęczyckiego. W sobotę gra na kolejnym wyjeździe tym razem w Mielcu.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – SMS JAROSŁAW 3-0 (2-0)
Bramki: Cyprych, Gawlewicz, Makarski.

– To był dobry mecz – twierdzi Damian Popowicz, trener trampkarzy. – Zawodnicy świetnie zrealizowali przedmeczowe założenia. Wynik 3-0 należy uznać za zasłużony, cieszymy się z dobrej gry, trzech punktów i skupiamy się na trudnym wyjeździe do Stalowej Woli.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 1-1 (1-1)
Bramka: Wojtowicz.

Tylko brak szczęścia sprawił, że podopieczni Dawida Romerowicza podzielili się punktami z przeciwnikiem.

– Chłopaki pokazali, że są w stanie postawić się każdemu, narzucić swój styl gry i grać na wysokim poziomie – stwierdził trener na łamach klubowej strony.

Młodzicy młodszy

EKOBALL SANOK – SANOVIA LESKO 12-1 (4-0)
Bramki: Filipczak (3), Andrzejewski (2), Podstawski (2), Filipczak (2), Rolnik 30, Król 42, Nowak.

Prawdziwy festiwal strzelecki urządzili sobie młodzicy w meczu z rywalem zza miedzy, którzy zadebiutowali w lidze. To pierwsze zwycięstwo w Podkarpackiej Lidze Młodzików, jakie odnieśli piłkarze z Sanoka.

WZ

KOLARSTWO

Cyklokarpaty w Myślenicach

Myślenice były gospodarzem przedostatniej odsłony Maratonu Rowerowego Kellsy Cyklokarpaty. Nie zabrakło zawodników Roweromanii, którzy odnieśli sukcesy w swoich kategoriach.

W kategorii HK0 na dystansie Hobby tryumfowała z czasem 01:41:23.070 Joanna Głowacka-Roweromania. Na tym samym dystansie w kategorii HM1 zwycięstwo odniósł Jan Głowacki z czasem 01:20:26.083, a w HMS Janusz Głowacki z czasem 01:21:42.609. Pełne wyniki na stronie: <https://system.timedo.pl/pl/publiczny/wyniki>



WZ Trasa w Myślenicach była bardzo wymagająca nie tylko ze względu na warunki atmosferyczne

HOKEJ

Pięć zwycięstw na inaugurację sezonu

W Nowym Targu zainaugurowano rozgrywki sezonu 2018-2019. Bardzo dobrze zaprezentowała się drużyna STS UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok, która wygrała pięć razy, w tym raz walkowerem, i raz przegrała.

10 minut przed końcem meczu z Michałowcami, przy stanie 2-2, drużyna ze Słowacji zjechała z lodu nie zgadzając się z decyzjami sędziów. Ostatecznie odgwiżdżany został

walkower dla Niedźwiadków. Mecz z Križinka Kijów rozstrzygnął rzut karny, którego skutecznym egzekutorem był Kuba Bukowski.

WZ

WYNIKI

STS UKS Niedźwiadki - Halickie Lwy Novojavorovsk (UKR) 4:3
STS UKS Niedźwiadki - Križinka Kijów (UKR) 2:1 k
STS UKS Niedźwiadki - Galati Dunarea Gladiators (ROM) 3:2
STS UKS Niedźwiadki - MHK Michalovce (SK) 2:2 w
STS UKS Niedźwiadki - Sdjsuzor Charków (UKR) 2:4
STS UKS Niedźwiadki - Podhale Nowy Targ 4:3

BIEGI PRZEŁAJOWE

„Dycha Siekiernika” dla Nowosielskiego

Blisko 140 zawodników i zawodniczek wystartowało w XII edycji biegu „Dycha Siekiernika” w Krościenku Wyżnym. W swojej kategorii bezkonkurencyjny był Marek Nowosielski.

W biegu głównym w kategorii K2 drugie miejsce zajęła Agnieszka Dąbrowska z Sanoka, a Marzena Maślak – Pozytywnie Zabiegani Sanok była piątą. W kategorii K3 czwarte miejsce wywalczyła Bernadetta Niemiec-Drwięga – Pozytywnie Zabiegani Sanok.

Wśród panów w kategorii M2 drugie miejsce „wybiegał” Krzysztof Bułdak z Sanoka.

Na miejsca 15 i 16 przybiegli: Tomasz Szyszko i Tomasz Gaworecki – Pozytywnie Zabiegani Sanok.

W M3 szesnasty był Wojciech Pajestka, 21 Grzegorz Sarama, 34 Jacek Maślak i 35 Piotr Drobot. W kategorii M5 bezkonkurencyjny był Marek Nowosielski z Sanoka. Wyniki na: www.chronotex.pl

WZ



Warunki nie rozpieszczały zawodników

Charytatywny Cross w Polańczyku

Po raz drugi zorganizowano „Charytatywny Cross na Wyspie Energetyk”, połączony z „Biegiem 50-lecia Elektrowni Wodnej Solina”.

Na dystansie 8 kilometrów w kategorii M 60-69 drugie miejsce zajął Marek Nowosielski – Biegam Dla Marcinka, a trzecie Jerzy Haduch – Sanok i Okolice. Również drugie miejsce, ale w kategorii K 30-39

wywalczyła Bożena Zapoloach – Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej. W kategorii M 40-49 ósmy był Łukasz Hydzik – Lider Sanok, a dziesiąty Franciszek Rościński – Samotny Wilk.

Podczas tegorocznego biegu zbierano pieniądze na rehabilitację dla Basi, która uległa wypadkowi samochodowemu.

WZ



Na starcie stanęło blisko 200 zawodników i zawodniczek

BŁONIE

„Zakończenie wakacji”

W najbliższy weekend na sanockich Błoniach wystąpią znani i lubiani muzycy.

W dniach 31 sierpnia – 2 września na sanockich Błoniach wystąpi wielu znanych artystów: Sylwia Grzeszczak, Natalia Kukulska, Tulia, KaeN, Fabryka, Ciryam i Mus. Oprócz dobrej muzyki organizatorzy przygotowali wiele dodatkowych atrakcji.

31 sierpnia 2018 r. (piątek):

18:00 Koncert – FABRYKA
19:30 Koncert – TULIA
21:00 Koncert – Natalia Kukulska
After – Dj SABAT ELEKTRO
Zakończenie 24:00

1 września 2018 r. (sobota):

13:00 Turniej Dzielnic – prowadzi Irek Bieleninik
18:00 Koncert – MUS
19:40 Koncert – CIRYAM
21:00 Koncert – Sylwia Grzeszczak
After – Dj SABAT ELEKTRO
Zakończenie 24:00

2 września 2018 r. (niedziela):

EKSPLOZJA KOLORÓW (wyrzuty 16:00, 17:00, 18:00, 19:00 specjalny – biało-czerwony)
15:00 Dj NANO
18:00 Dj ChedeRac
21:00 Koncert – KaeN

POLSKIE RADIO RZESZÓW | BURMISTRZ MIASTA SANOKA ZAPRASZAJĄ NA

FINAŁ
RADIA BIWAK
2018

31.08 - 2.09 **SANOK BŁONIE**

szczegóły na:
www.radio.rzeszow.pl i oraz www.sanok.pl

organizatorzy: Polskie Radio Rzeszów, SANOK
sponsory: Bona, plaza, SANOK
patroni medialni: TYGODNIK SANOCKI, KORSO GAZETA SANOCKA

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO

„NIEPODLEGŁA DLA WSZYSTKICH”

9 września w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa odbędą się warsztaty, otwarcie wystawy oraz zostanie przedstawiona rekonstrukcja historyczna.

Podczas tegorocznych obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa Muzeum Budownictwa Ludowego

w Sanoku zaprasza na Galicyjski Rynek, gdzie będzie można poczuć klimat i zapoznać się z życiem codziennym mieszkańców małego miasteczka u progu odzyskania niepodległości. Przedstawione scenki rodzajowe pokażą nam fragment tamtej rzeczywistości. Razem z mieszkańcami miasteczka będziemy świętować czas odzyskania przez Polskę niepodległości.

Nie zapominając o najmłodszych uczestnikach tego wydarzenia, w budynku edukacyjnym przeprowadzone zostaną warsztaty robienia kotylionów.

W jednym z budynków Galicyjskiego Rynku zostanie przygotowana i udostępniona dla zwiedzających niewielka wystawa, prezentująca pamiątki związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

ETNO GALERIA

Koncert na wiolonczelę

8 września w Etno Galerii wystąpi wiolonczelista Anna Maria Niemiec. Koncert „KONTEMPLACJA” – godz. 19.00. W programie: Bach, Vasks, Hindemith. Rozpoczęła swoją edukację muzyczną w Austrii. Ukończyła z wyróżnieniem studia w klasie prof. Lilii Schulz-Bayrowej na Uniwersytecie Muzyki i Sztuki we Wiedniu. Mapa koncertowa A. M. Niemiec obejmuje aż 12 państw.



KINO W SDK

Kino

303. Bitwa o Anglię
Produkcja: Polska, Wielka Brytania, 2018
Gatunek: dramat wojenny
Czas trwania: 105 min.
31.08.2018 godz. 18.00
01.09.2018 godz. 18.00
02.09.2018 godz. 18.00

Krzysiu, gdzie jesteś?
Czas trwania: 110 min.
Produkcja: USA, 2018
31.08.2018 godz. 16.00
01.09.2018 godz. 16.00
02.09.2018 godz. 16.00
03.09.2018 godz. 16.00
04.09.2018 godz. 16.00
05.09.2018 godz. 16.00
06.09.2018 godz. 16.00
07.09.2018 godz. 16.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 31 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania, dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

ZAMEK (dziedziniec)

Kino plenerowe

31 sierpnia o godzinie 20.00 na dziedzińcu zamkowym zostanie wyświetlony ostatni film „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie”.

Osiedlowy Dom Kultury Puchatek SSM
ul. Traugutta 9 tel. 134646135 134646697
www.puchatek.esanok.pl

STROPKOVSKY FOTOKLUB

wystawa fotografii
wernisaż 6.09.2018 (czwartek)
godz. 18.00

wystawa czynna od 6.09. - do 20.09. 2018
w godzinach 14⁰⁰-18⁰⁰

SM, Puchatek, esanok.pl, TYGODNIK SANOCKI, GAZETA SANOCKA

DZIEŃ SEGALA
w Sanoku

1 września 2018
Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku – Galeria 20
(ul. Lenartowicza 2) godz. 16.00

- Pamięć, spojrzenie, wyobraźnia. O światach literackich Kalmana Segala – dr hab. prof. UP Kraków Tomasz Chomiszczyk
- W nowej ojczyźnie. Gente Germanus, nazione Polonus – red. Szymon Jakubowski
- Prezentacja niemieckiego tłumaczenia Opowiadań z zabitego miasteczka – dr Agnieszka Jankowska (tłumacz), Wojciech Ornat (dyrektor Wydawnictwa Austeria)
- Recital gitarowy Leszka Cesarczyka: Francisco Tarrega – Cztery mazurki, oprac. Leszek Cesarzyk – Tryptyk żydowski
- Prezentacja wystawy malarstwa Leona Getza – Wiesław Banach (dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku)
- Wspólny spacer z Biblioteki na Rynek do BWA, na trasie gmach Gimnazjum im. Królowej Zofii, do którego uczęszczał Kalman Segal

BWA Galeria Sanocka
(ul. Rynek 14)

- Performatywne czytanie Kalmana Segala (spektakl polsko-niemiecki): reżyseria: Yael Schüler, scenografia: Viki Mierzicki, muzyka: Maciej Harna, występują: Joanna Samecka, Yael Schüler

Patroni medialni: TYGODNIK SANOCKI, esanok.pl, isanok.pl